Nr 116. Kraków, Piątek 23 Maja 1902. Rok XXI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	—
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „

Oddzielny numer (w ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Piekna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie. — Listów nieframkowanych nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reformy" ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Prenumeratę przyjmują: **zamiejscową.** Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy" Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników **we Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — **W Jarosławiu** L. Strassberg. **W Przemyślu** Hesseles. — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Dziwne igrzyska.

Kraków, 22 maja.

Los okrutny, na który tak się skarży Bartosz w „Krakowiakach i Góralach", wyprawia nietylko w życiu jednostek, ale i w polityce wielkich państw prawdziwie „dziwne igrzyska".

Kolosem rosyjskim wstrząsają konwulsye rewolucyjne, całe społeczeństwo tamtejsze rozpaczliwemi wprost wysiłkami pragnie wywalczyć sobie większą wolność obywatelską i polityczną, dla idei wolności młodzież rosyjska nie cofa się nawet przed zbrodnią i ochotnie niesie życie swoje na rusztowanie, rząd rosyjski bezlitośnym wprost teroryzmem stara się stłumić tę walkę o wolność, a kwiat młodzieży rosyjskiej pada pod nahajkami kozaków lub zapełnia więzienia. W takiej krytycznej, przełomowej chwili przybywa do Petersburga prezydent jednej z najliberalniejszych republik, aby złożyć czołobitność władcy Rosyi i odnowić łączące oba państwa przymierze.

Ten sojusz republiki z absolutyzmem, był już od początku istnienia swego jedną z najdziwniejszych anomalij, jakie kiedykolwiek wydała twarda konieczność polityczna. — O ile atoli jaskrawiej uwydatnia się nam dziś jego charakter w oświetleniu ostatnich w Rosyi wypadków! Dźwięki „marsylianki" jakie rozlegały się w zamku carskim podczas uczty na cześć republikańskich gości, gdy w całej Rosyi złowrogo świszczy knut i pałka, brzmiały niby dzikie szyderstwo z uczuć ludzkich i logiki. W polityce jednakże nie rządzą ani uczucia ani logika, lecz inne prawa.

Przyzwyczaiwszy się do kaprysów politycznych, świat przestał już dziwić się tego rodzaju igrzyskom. W tym też wypadku dziwiono się jedynie, że prezydent Loubet tak rychło wybrał się z rewizytą do Petersburga, że nie czekał nawet, aż w zatoce fińskiej lody stopnieją, lub żelazna ręka Plehwego zdusi zupełnie prąd rewolucyjny. Pośpiech ten rozmaite nawet wywołał domysły, z których najśmielszym jest ten, iż w dwuprzymierzu zaczynają ukazywać się złowrogie rysy i że gwałtem domaga się ono wzajemnych wyjaśnień i gwarancyj.

Czy domysły te trafne, dociekać nie będziemy. Zaznaczymy tu tylko, że rzeczywiście powstało w ostatniej chwili między sprzymierzeńcami małe nieporozumienie z powodu teroryzmu władz rosyjskich w Moskwie. Teroryzm ten tak dał się we znaki podczas rozruchów robotniczych istniejącej tam wielkiej francuskiej fabryce Goujona, iż właściciel jej zniewolony był odwołać się do opieki ambasadora francuskiego w Petersburgu. Hr. Montebello ujął się zaś za rodakiem swym tak energicznie, że podobno zarówno stanowisko w. ks. Sergiusza, jak i pozycya osławionego policmajstra Trepowa poważnie były zachwiane. Zapewnie to już zostało załatwione, wywołało jednakże wielkie rozdrażnienie w petersburskich kołach dworskich. Doszło podobno do tego, że w. ks. Włodzimierz, który miał komenderować paradą przed Loubetem, cofnął się od tego obowiązku, nie chcąc, jak się miał wyrazić, korzyć się przed „pokątnym adwokatem" z nad Sekwany. Na rozkaz cara zastąpił go w. ks. Mikołaj, lecz zajście to odbiło się nawet w — toastach podczas uczty galowej. Toast carski brzmiał chłodno, Loubeta bardzo ciepło i serdecznie, jak gdyby miał zatrzeć wspomnienie niemiłego tego intermezza.

W chwili, w której to dzieje się w Petersburgu, mamy i we Francyi niebywałe dotychczas widowisko. W przededniu wyjazdu prez. Loubeta oświadczył mu Waldeck-Rousseau, że zaraz po jego powrocie zamierza podać się do dymisyi i ustąpić wraz z całem ministerstwem. Zmiany gabinetu zachodzą we Francyi tak często, że nie wzbudzają zwykle zdziwienia. Tym razem jednakże ma zmiana ta niezwykły charakter. Ustępuje oto gabinet, będący na szczycie chwały i władzy, bezpośrednio po świetnem zwycięstwie, jakie odniósł przy wyborach. Ogólne tedy panuje zaciekawienie, co wywołało tę decyzyę i jakie ona ma cele?

Różne o tem obiegają wersye. Jedni twierdzą, że „zbawca republiki" — jak nazywają Waldecka — ustępuje jedynie z czysto osobistych przyczyn, dla nadwątlonego zdrowia. Inni jednakże dopatrują się w tem innych jego przyczyn i pobudek politycznych. Pan Waldeck zna dobrze Francuzów, wie, jak mało liczyć można na stałość ich dążeń i zasad, nie ma tedy nawet większości, która wyszła z wyborów na podstawie jego programu. Dopóki większość ta czuła się zagrożoną machinacyami przeciwników, szła wiernie pod jego komendą. Teraz atoli, gdy na lat cztery zapewniła sobie mandaty, gdy przekonała się, że agitacya przeciwna nie zdołała jej zaszkodzić — wystąpi może z pretensyami, których Waldeck, nie mógłby spełnić. Po cóż więc narażać się na nieprzyjemności, gdy teraz ustąpić można w wieńcu chwały, zdziwić świat cały swą bezinteresownością republikańską i zachować sobie na przyszłość wdzięczną pamięć i sławę „zbawcy ojczyzny"?

A przyszłość ta uśmiecha się p. Waldeckowi. Ambicye jego sięgają podobno wyżej, aż do pałacu elizejskiego.

„Spełniłem zadanie moje — powiedział do Loubeta — niechże teraz kto inny popróbuje swej siły".

I rzeczywiście powiedział prawdę. Trzyletnie rządy jego przyniosły Francyi, po wstrząśnieniach, wywołanych sprawą Dreyfusa, po operetkowych rewolucyach Derouleda i Guerina, pokój i ustalenie wewnętrznych stosunków. — I tu znów jesteśmy świadkami nowego igrzyska losu. Oto spokój ten i stałość stosunków dał Francyi gabinet, nawskróś radykalny, w którym zasiadało aż dwóch... socyalistów. Jakże trudno nie pisać satyry.

Co prawda, to pokój ten i ta stałość okupioną została środkami, które nie bardzo licują z wolnością republikańską. Żelazną wprost ręką tłumił p. Waldeck wszelką opozycyę w armii i w kraju, a zwłaszcza ze strony duchowieństwa francuskiego. I pod tym względem zasłużył sobie nawet na podziw absolutyzmu carskiego.

Bądź jak bądź zadanie swe spełnił. Pozostawia po sobie spuściznę, na oko bardzo ponętną. Kto ją obejmie — nie wiadomo jeszcze. Najwięcej szans ma podobno p. Bourgeois, najwierniejszy może zwolennik p. Waldecka. Czy będzie również szczęśliwym, jak on — rychła już przyszłość pokaże.

Takie oto igrzyska wyprawia polityka. Jęki katowanej w Rosyi młodzieży zagłusza marsylianka. We Francyi zaś zwalcza rewolucyę gabinet... w części socyalno-demokratyczny. W dziwnych rzeczywiście żyjemy czasach.

Echa ruskie.

(Pogłoski, dlaczego biskupstwo w Stanisławowie nie obsadzone. — „Rusłan" stwierdza teroryzm polskiej młodzieży we Lwowie. — Charakterystyka stronnictw ruskich w broszurze Romańczuka).

Jakiś „cierpliwy Rusin" podpisany jako „Spectator" poświęca w „Dile" naczelny artykuł pogłoskom, obiegającym cały świat grecko-katolicki, dlaczego od lat 2 nie jest jeszcze obsadzone biskupstwo w Stanisławowie. Jedni głoszą, że idzie o wyszukanie odpowiedniej osobistości. Otóż pierwszeństwo mieć powinni nieżonaci, doktorzy teologii. Takich podobno znalazłoby się nie mało. Ale wyższe sfery szukają człowieka politycznie odpowiedniego. Autor z góry grozi, że jeśli to będzie kandydatura, kompromitująca i naród i duchowieństwo ruskie, to prowokacyę tę naród ruski sobie „zakarbuje". „A pora porachunku przyjdzie kiedyś nawet i dla pokornych narodów; i na niewolniku zerwą się pęta..."

Inna pogłoska twierdzi, że osoby kandydatów wcale tu w grę nie wchodzą i wchodzić nie będą, dopóki nie dobije się targu, jak wielką cząstkę ze swych dochodów ma dać metropolita biskupowi stanisławowskiemu. Tę wersyę nazywa „Spectator" „monstrualnie nieprawdziwą". A dlaczego? Oto fundusz religijny istnieje i z niego jest wyznaczone 24.000 koron rocznie dla biskupa. Półgębkiem więc autor ośmiela się przypuszczać, że może ta suma ma pójść na projektowane łacińskie biskupstwo w Tarnopolu.

Patryotyczne manifestacye młodzieży naszej we Lwowie przed konsulatami i pomnikiem Gołuchowskiego, oraz ostatnie awantury z Lutosławskim i bezzasadna a ostra demonstracya przeciw prof. Zdziechowskiemu, dały „Rusłanowi" powód do wystąpienia przeciw „polskiemu teroryzmowi". Przez okulary narodowe, zdaje się, widzi u akademików naszych, spieszących do wszechnicy, boksery i rewolwery, mające służyć do obrony „zagrożonego uniwersytetu... kresowej twierdzy". Konstatuje też istnienie teroryzmu, skierowanego oczywiście (!) przeciw Rusinom, jaki, ich zdaniem, „przy sposobności powrotu ruskich secesyonistów i ich dalszej dążności dla praw ruskiej mowy na wszechnicy lwowskiej gotów z tem większą dzikością (!) zwrócić się przeciw ruskim akademikom..."

Poseł Romańczuk wydał świeżo w Wiedniu książeczkę o Rusinach, której rozdział VII ma napis: „Die ruthenischen Parteien". Rozróżnia autor 4 stronnictwa: narodowe, radykalne, socyalistyczne i moskalofilskie. Określa je zaś słowami następującemi:

„Narodowe albo narodowo-demokratyczne stronnictwo, także nazywane młodoruskiem lub ukraińsko-ruskiem, jest najsilniejszą ruską partyą. ...Już jej imię „narodowo-demokratyczna partya" charakteryzuje jej dążność. Jej program domaga się: narodowej autonomii z demokratycznym nastrojem w przeciwieństwie do żądania Polaków: krajowej autonomii. Głównym organem stronnictwa jest najlepszy i najbardziej czytany dziennik „Diło". — W roku 1894 wyłączyła się z tego stronnictwa grupa „umiarkowanych" (według nazwy prof. Smolki), która nie chciała zgodzić się na opozycyę narodowców przeciw Polakom i rządowi i na chwilowy sojusz ze staro-ruską partyą. W ostatnich czasach ten odłam, który wogóle nie posiada żadnej podpory w narodzie, zbliżył się znowu do narodowej partyi i z nią idzie razem. Organem jej jest subwencyonowany dziennik „Rusłan".

„Radykalna partya, która w r. 1890 formalnie oderwała się od narodowej, usiłuje ją przelicytować na każdem polu radykalniejszym programem i ostrzejszą taktyką: między innemi walczy ona przeciw „popstwu". Przed trzema jednak laty z jednej strony umiarkowańsi radykali złączyli się znowu z narodową partyą, a z drugiej strony co najjaskrawsi radykalni agitatorzy przeszli do socyalnych demokratów i skutkiem tego radykalna partya, która nie była nigdy wielka, ale za to bardzo ruchliwa, osłabła ogromnie i ma teraz swych stronników w kilku tylko okręgach. Jedynym jej organem jest dwutygodnik „Hromadzkyj Hołos".

„Socyalno-demokratyczna partya wyszła niedawno z radykalnej i znajduje się jeszcze ciągle w stanie rozwoju i tworzy część ogólnej rusko-żydowsko-polskiej socyalno-demokratycznej organizacyi w Galicyi. Tej partyi organem jest dwutygodnik „Wolja".

„Wszystkie te 3 stronnictwa stoją na wspólnej narodowej podstawie: dążą do rozwoju ruskiego narodu jako odrębnego i osobnego i od Polaków i od Wielkorusów. Dlatego używają te stronnictwa w mowie i piśmie ruskiego narodowego języka z pisownią fonetyczną (od rosyjskiej zupełnie odmienną).

„Na całkiem odmiennem stanowisku narodowem stoi staroruska czyli moskalofilska partya, która trzyma się zasady narodowej jedności Rusinów albo Małorusów z Moskalami i stara się — z wyjątkiem wydawnictw ludowych — używać w piśmie rosyjskiego języka i natrząsa się z rozwoju samodzielnej ruskiej narodowości i literatury. Na jej program składa się: moskalofilstwo, konserwatyzm, klerykalizm (więcej w kierunku prawosławia). Po narodowcach najsilniejsze to stronnictwo. Organem jego jest dziennik „Hałyczanin", który, zdaniem ogółu, otrzymuje zasiłki z Rosyi."

Tak przedstawił autor stronnictwa swych rodaków zachodniej Europie w swej niemieckiej broszurze.

„Małpie źwierciadło".

W broszurze posła dra Schalka, wydanej pod tytułem „Dlaczego p. Karola Hermana Wolfa ogłosiłem za pozbawionego czci", znajdują się szczegóły z życia tego warchoła wszechniemieckiego, które powinny raz na zawsze wykluczyć go z grona uczciwych ludzi, jeżeli nie udowodni drowi Schalkowi kłamstwa. Tymczasem Schalk zarzuca bohaterowi wszechniemieckiemu nieuczciwość w sprawach miłosnych, brak honoru w sprawach pieniężnych i przekupność.

Dr. Schalk opowiada w swej broszurze, jak to Wolf oszukiwał pannę Tschan, dowodząc jej że się rozwiedzie ze swoją żoną i w ten sposób wzbudzając w uwiedzionej dziewczynie nadzieję, że jej stosunek miłosny z Wolfem skończy się legalnem małżeństwem. „Rady — pisze dr Schalk — które Wolf dawał dziewczynie, ocierają się prawie o karno-sądową dziedzinę i pokazują tchórzliwy i bezgranicznie egoistyczny charakter Wolfa, który przerażone dziewczę za pomocą tak często i zawsze skutecznie używanej groźby samobójstwa nakłania do milczenia, wskazanego „w interesie narodowego ruchu". Wolf wreszcie, chcąc przeszkodzić odkryciu jego własnej winy, daje dziewczynie tak nikczemne wskazówki, że może na nie się zdobyć tylko człowiek, który nie posiada ani poczucia honoru, ani choćby przelotnej iskierki przywiązania, lecz tylko dąży do stworzenia sobie stosunku bez odpowiedzialności".

„Nawet — pisze dalej dr Schalk — kiedy dziewczyna zaręczyła się później z drem Seidlem, wielce zasłużonym około sprawy narodowej, Wolf nie pozbył się nieczystych wobec dziewczęcia zamiarów i miał czoło przyjąć rolę świadka ślubnego, dając wyraz radości z powodu zaproszenia go na ślub. W swojej nieprześcignionej bezwstydności w wigilię ślubu oszukanemu towarzyszowi partyjnemu ofiarował „tykanie się" (Bruderschaft). W dniu wesela w niesmacznej mowie ofiarował się na ojca chrzestnego pierwszego dziecka. Męża, nic nie przeczuwającego i w Wolfie upatrującego przyjaciela, zaprasza z żoną do siebie i dowiaduje się pilnie, kiedy małżeńska para podczas podróży poślubnej odwiedzi rodziców, gdyż i on równocześnie chciałby tam być."

W sprawach finansowych, zwłaszcza co do pożyczek, przedstawia dr Schalk Wolfa, jako pozbawionego zupełnie honoru. I tak jednego z przyjaciół politycznych błagał Wolf o pożyczkę. Przyjaciel ów dał mu papiery wartościowe do zastawienia ich, zastrzegając się, że pod żadnym warunkiem nie mogą przepaść w lombardzie, lub być sprzedane, były bowiem własnością trzeciej osoby. Wolf przyrzekł, że je wykupi, ale sprzedał je mimo słowa honoru.

Inny przyjaciel polityczny pożyczył Wolfowi pieniędzy, otrzymawszy w zamian zastaw na papierach wartościowych, które stanowiły kaucyę pisma Wolfa „Ostdeutsche Rundschau". Gdy kaucyę dziennikarską zniesiono, Wolf papiery kaucyjne sprzedał, a przyjaciel odszedł z kwitkiem. Z wiedzą Wolfa, celem otrzymania pieniędzy, przedkładano rozmaitym osobom fałszywe bilanse pisma „Ostdeutsche Rundschau"; w banku „Ziwnostenska", instytucyi, którą Wolf pozornie zwalczał jako czeską, znajdowały się jego weksle; żądał pieniędzy od pewnej osobistości, która rozporządzała funduszem gadzinowym pewnego kartelu i t. d.

To były pożyczki, oczywiście na sposób Wolfowski zaciągane i niepłacone, teraz przytoczymy wedle broszury dra Schalka szereg łapówek.

A więc z „Towarzystwem kolei państwowej" zawarł Wolf umowę, na mocy której za otrzymany ryczałt miał oszczędzać wybitne osobistości z tego Towarzystwa, dozwoloną zaś była mu „rzeczowa krytyka". Podobny kontrakt zawarł Wolf z koleją południową, która pozwoliła mu krytykować „materyał kolejowy", byle nie tykał pewnych osobistości. Ba — dr Schalk twierdzi, że Wolf w chwili, gdy najbardziej zwalczał rząd, okazał chęć paktowania o ryczałt z pewnem ministerstwem. Wreszcie koronuje dzieło fakt, że narodowy wódz Wszechniemców, mający na ustach słowa o patryotyzmie austryackim, oświadczył emisaryuszowi rządu rosyjskiego, że gotów jest wejść z tym rządem w układy co do usług dziennikarskich na korzyść Rosyi. Wolf miał w „Ostdeutsche Rundschau" umieszczać artykuły, pochodzące od rządu rosyjskiego, a podpisywane pseudonimem. Układ podobno z powodu śmierci ambasadora rosyjskiego w Wiedniu, Łobanowa, nie przyszedł do skutku, ale to winy Wolfa nie maże.

Broszura posła dra Schalka jest prawdziwem „Małpiem źwierciadłem" — nie posiadającem oczywiście, jako okolicznościowe polityczne pismo, wartości owej książki Nowaczyńskiego, której tytuł pozwoliliśmy sobie zużytkować. — Jeżeli zarzuty dra Schalka nie zostaną odparte na podstawie dowodów przekonywujących, wówczas Wolf powinien raz wreszcie uwolnić od swojej osoby towarzystwo porządnych ludzi.

Gwałty pruskie.

Bezczelność niemieckiego księgarza. W Monachium w Bawaryi istnieje księgarnia pod firmą J. F. Lehmann, wydaje ona przeważnie pisma o tendencyi wszechniemieckiej, — a rozsyła je nawet Polakom na okaz. Iście po niemiecku! Jedną ręką obraża się Polaków, a drugą wyciąga się po grosze do Polaków. Między innemi przesłał jakiś numer okazowy właścicielowi dóbr rycerskich p. Broniszowi w Otocznie, lecz stosownie do systemu wszechniemieckiego pod adresem skorumpowaną pisownią Otoschno.

Pan Bronisz odesłał przesyłkę z dopiskiem: „Annahme verweigert. Mein Rittergut heisst: Otoczno — und nicht Otoschno! J. v. Bronisz, Ritergutsbesitzer".

Na to otrzymał od księgarza list impertynenckiej treści, który brzmi:

„Do Pana właściciela dóbr rycerskich J. Bronisza, Otoschno.

„Z Pańskiego doniesienia, że wieś Pańska Otoschno naraz (!) się nazywa Otoczno, nie

---

Dwór w Haliniszkach

przez
Emmę Jeleńską.

116 (Ciąg dalszy).

Powitanie w Haliniszkach było niezmiernie czułe. Marszałkowa miała łzy w oczach, tuląc złotą głowę Zosi do piersi. Marszałek nie mógł się nacieszyć, że promyczek wrócił. Ania ściskała ją powtarzając: „Moja ty biedna, moja Dudusia!" Pan Szrot wypowiedział kilka komplementów o jej wyglądaniu, a pan Huniewicz siarczyście szurgał nogami i pochrząkiwał z radości. A Zosia, po pierwszej chwili wzruszenia, roztrzpiotała się po dawnemu — śmiała się, opowiadała, plotła trzy po trzy, całowała ręce babuni, i wieszała się na szyi marszałkowi, odcinała się panu Adamowi i droczyła się z panem Szrotem. A taka łuna szczęścia od niej biła, że stary dom ożywił się nowem życiem — i babunia, kładąc się do snu mówiła do marszałka:

— Bogu dzięki — jaka była, taka i jest. Nie zepsuli jej, zdaje się, po tych zagranicach.

— Jasny promyk! I narzeczonego tego jakiegoś nie bardzo chyba żałuje, bo w doskonałym humorze.

— At, kochanie moje! Takiż to i był narzeczony!... przybłęda jakiś! Antoniowa dla swojej wygody złapała pierwszego co się zdarzył...

— Nie Antoniowa a Terenia. Już to ja, Anuleczko, pani moja, znam się na kobietach. Ta Terenia, to hic mulier — ona tam wszystkiem rządzi. Już to zawsze powiadam, że jak kobieta ma takie blade, mgliste oczy, to skończona sprawa, składaj broń i wołaj: pardon!

— Szczęście jeszcze, że Zosia nie zakochała się, Bóg strzegł.

— Tak, tak, Bóg strzegł. Warta ona dobrego losu! — Bo ja sobie czasem myślę, że ona jednak do ciebie, Anuleczko, podobna... i z charakteru i z rozumu. A z czasem będzie coraz to podobniejsza. Więc niechby już Pan Bóg dał jej choć takiego jak ja męża. — Nie mówię, moja pani, miałem ja grzeszki swoje, miałem. Ależ kochałem ciebie i kocham całą duszą i na klęczkach czciłem, jak świętą. — Niechby i ją, promyczka tego, kto tak samo... co?

— Ja jej, kochanie moje, większego szczęścia z mężem nawet i nie życzę — odrzekła marszałkowa, przesuwając dłoń po głowie męża.

Tymczasem na górze, w panieńskim pokoiku, długo paliło się światło. — Ania leżała w łóżku, a Zosia bosa, w koszuli, ze złotym warkoczem na plecach, siedząc na brzeżku, opowiadała jej wszystko, wszystko. — Przed Anią nie było sekretu, więc opowiadała szczerze, o całej swej przygodzie z hrabią Paulinem, o tem nieszczęsnem narzeczeństwie, co się zakończyło tak fatalnie, a które zostawiło jej przykre, gnębiące wspomnienie. — Tam nie miała czasu myśleć i roztrząsać swojego uczucia, taki tam był ciągły ruch, rwetes, pośpiech, nowe wrażenia, nowe projekty, nowi ludzie. — Żyła w ciągłem odurzeniu, sama nie dobrze wiedząc, co robi i dokąd idzie, nie zdając sobie sprawy z tego, co się z nią dzieje. Czuła jednak nieustający, stały ból i niepokój okropny, a przytem osamotnienie, gorsze z każdym dniem i tęsknotę ogromną za domem, za krajem.

— Ale jednak... on ciebie kochał? — zapytała Ania.

Zosia zamyśliła się.

— Czy ja wiem! — rzekła i zamilkła.

Czy on ją kochał? To było pytanie, które sobie sama zadawała nieraz przez te dni kilka monotonnej podróży, gdy wciśnięta w kąt wagonu, ubiegłe miesiące przeżywała nanowo. — Czy taki człowiek, jak on, mógł kochać prawdziwie? kochać tak, jak ona pragnęła być kochaną? — chyba nie.

— Ale powiedz, jakże się skończyło? — spytała znów Ania — przecie my tu nic nie wiemy.

I Zosia znowu mówić zaczęła. Opowiadała o przyjeździe Rodwiczowej, o wycieczkach i spacerach wspólnych i o jej własnej sympatyi dla tej miłej, oryginalnej pani Wiki i o przyjacielskim stosunku, co się między niemi zawiązał, i wreszcie o tym ostatnim wieczorze. Tu się schyliła nad Anią i szeptać zaczęła:

— Tylko pamiętaj, że co ci mówię, to sekret największy. Nikomu jej imienia nie powiedziałam i nie powiem nigdy. Ona uchodzi za porządną osobę, więc niech sobie dalej tak będzie. Ale naprawdę, to jest okropna kobieta. I wiesz, chociaż ona zamężna, a on był zaręczony, oni mieli z sobą romans.

— Romans! Zosia, co ty mówisz?...

— Jak cię kocham. Sama widziałam.

Urwała i nastało milczenie. A ją porwały dreszcze i zaczęła się trząść.

— Zimno ci — siedzisz tak... — rzekła Ania. — Tam leży mój szal.

Zosia zawinęła się w szal i znowu na łóżku usiadła, nogi podwijając pod siebie. Trudno było opowiadać dalej, a jednak chciała zrzucić ten ciężar z serca i powiedzieć wszystko, wszystko. Zdawało się jej, że gdy Ania wiedzieć będzie, to już przeszłość jej będzie stanowczo zamknięta. Więc nachyliła się znowu do siostry.

— Bo wiesz, ja jestem pewna, że ta pani Wika od początku to sobie ułożyła, ona nie chciała, żeby hrabia Paulin zemną się ożenił, bo sama jego kocha. Więc przyjechała, weszła ze mną w dobre stosunki, a potem tak zrobiła, że to ja zerwałam a nie on. Gdyby mnie poprostu namawiała do zerwania, to bym może nie posłuchała, a możeby się w to wdały mama i Terenia i zrobiłaby się awantura, a ona taka intrygantka i dowiedziałaby się wszystkiego. — A tak, ona wiedziała, że rozpowiadać nie będę. Bo widzisz, codzień jadaliśmy razem obiady, ona, my i hrabia Paulin. Aż jednego dnia, on napisał, że nie będzie i ona nie przyszła. — Więc po obiedzie poszłam do niej dowiedzieć się czy nie chora. Jej służąca mnie wpuściła. — I tam był on i przez otwarte drzwi, w lustrze wszystko widziałam i słyszałam. I wiesz, Aniu, to okropne! Ona leżała na szezlongu, prawie rozebrana, a on ją o coś prosił... o miłość, o to, żeby była jego...

— Przecież ona ma męża...

— Już ja nie wiem, ale tak on mówił. — A ona niby nie chciała i śmiała się tym swoim śmiechem ohydnym i wspomniała o mnie. A on mówił, że mnie nie chce, a przytem, tak mówił: wszakże ona o tem wiedzieć nie będzie. — I drwił sobie z mojego patryotyzmu i z moich zasad i z tego, że ja chcę, aby go kochała... A wreszcie, ach, Aniu, może to źle, że ja ci to mówię? ona się przeciągnęła i ten szlafrok co miała na sobie zupełnie opadł jej z ramion i spojrzała na niego tak, no, już nie wiem jak to powiedzieć. A wtedy on rzucił się na nią z jakimś rykiem, jakby zwierzę... Ach, jaki on był okropny wtedy!

Zosia zamilkła i otuliła się w chustkę. Drżenie wstrząsało nią. Jej błękitne oczy, rozszerzone i przelękłe, patrzały nieruchomo przed siebie. Ania wyciągnęła rękę i położyła ją na kolanach.

(Ciąg dalszy nastąpi).

mogę niestety skorzystać. Jest to istotnie gruba pretensya, żebyśmy w Niemczech położone dobra rycerskie oznaczali polską nazwą, skoro istnieje z słusznem prawem dobra niemiecka pisownia(!). Zresztą pozwalam sobie Panu, ponieważ tak bardzo Pan bronisz poprawnej pisowni, zwrócić uwagę, że się nie pisze Ritergutsbesitzer, tylko Rittergutsbesitzer. Słuszność tego twierdzenia chętnie pewnie potwierdzi Panu tamtejszy nauczyciel wiejski, listonosz lub każde niemieckie dziecko szkolne. J. F. Lehmann".

Z powyższym równie impertynenckim, jak błazeńskim listem pochwalił się Wszechniemiec monachijski zaraz w „Alldeutsche Blätter" (numer 20), które też tego „kupca" stawiają jako wzór dla wszystkich kupców w państwie niemieckiem, zalecając im, żeby podobnie występowali przeciw „polskim bezczelnościom".

A więc w B a w a r y i mamy już hakatystów. Tymczasem gdy przed dwoma tygodniami przybył do Poznania cyrk n i e m i e c k i, to tensam „Dziennik Poznański", który dziś oburza się słusznie na Lehmanna, aby nie stracić inseratów cyrku, napędzał do cyrku publiczność polską, zapewniając, że to przecież cyrk b a w a r s k i, a więc n i e niemiecki!!

Przeciwko germanizacyi w kościele przez księży, tej największej pladze Ś l ą s k a, W a r m i i oraz niektórych okolic P r u s Z a c h o d n i c h, wystąpią rodacy nasi w tych dzielnicach pod wodzą swej prasy coraz energiczniej. Ponieważ zwalczanie poszczególnych wypadków takich nie odnosiło dotychczas skutku, ogłaszają trzy pisma zachodnio-pruskie: „Gazeta Toruńska", „Gazeta Gdańska" i „Pielgrzym", następującą odezwę:

„Często zachodzą po gazetach i na zebraniach skargi na niejednych księży młodszych pochodzenia niemieckiego, iż niedostatecznie władają językiem polskim, na ambonie go szkaradnie kaleczą, istne dziwolągi językowe wypowiadają, kazania odczytują, a do ludzi w sprawach duszpasterskich do nich się udających, — niechętnie po polsku się odzywają. Cierpi na tem chwała boska i zaufanie do kościoła św. Ażeby tedy módz, gdzie się należy, przedstawienia, a nawet skargi uzasadnione uczynić, potrzeba nam materyału z naszej dyecezyi: 1) który ksiądz? 2) gdzie? czy na zebraniach, lub gdzieindziej? 3) jak? raz, czy często? 4) wobec kogo? dziwolągów językowych, a zatem zgorszenia się dopuścił. Materyał ten przejrzy jeden z księży dyecezyi, a sprawdziwszy go, zużytkuje w sposób odpowiedni. Do gazet nic się z tego nie dostanie. Odzywamy się tedy do wszystkich ludzi dobrej woli, ażeby wiedząc o takich zajściach, dokładnie i zupełnie wiarogodnie, ile możności przytaczając świadków, z własnoręcznym podpisem i z zupełnem zaufaniem do redakcyi naszej donieśli".

Może to nareszcie poskutkuje!

„Lista dochodzeń wstępnych".

Przed kilku dniami rozdano między właścicieli domów „Listę dochodzeń wstępnych", — a dzisiaj jest ostateczny termin ich wypełnienia i doręczenia władzy. Należy się więc kilka słów wyjaśnienia, w jakim celu wypełniona i oddana ma być ta lista:

Otóż w czerwcu b. r. odbędzie się w całem państwie austryackiem — na mocy osobnej ustawy z 18 stycznia 1902 roku — p o w s z e c h n y s p i s p r z e d s i ę b i o r s t w p r z e m y s ł o w y c h i g o s p o d a r s t w r o l n y c h. — Konskrypcya ta, po raz pierwszy w Austryi podejmowana, ma dać możliwie najdokładniejszy, szczegółowy obraz faktycznego stanu życia przemysłowego i rolniczego. Dla przeprowadzenia spisu podzielono poszczególne kraje i powiaty na rejony, przeważnie przemysłowe i przeważnie rolnicze. W rejonach pierwszej kategoryi kierownictwo akcyi spisowej powierzono Izbom handlowym i przemysłowym, a w rejonach przeważnie rolniczych starostwom. W Galicyi podjęły się kierowania tą akcyą Izby handlowo-przemysłowe w K r a k o w i e i L w o w i e; brodzka odmówiła udziału.

Dla szeregu miast większych (L w ó w, K r a k ó w, P o d g ó r z e, Bochnia, Chrzanów, Tarnów, Rzeszów, Jarosław, Przemyśl, Gródek, Sambor, Drohobycz i Borysław, Stryj, Stanisławów, Kołomyja, Żółkiew, Tarnopol, Brzeżany, Brody i Złoczów) przeprowadzone będą nadto w tymsamym celu osobne „d o c h o d z e n i a w s t ę p n e" zapomocą list, które każdy właściciel domu wypełnić ma nazwiskami lokatorów swoich i dokładnem wyszczególnieniem wszystkich, w danym domu mieszkających osób, które zajmują się przemysłem, handlem, lub gospodarstwem rolnem. Doręczeniem i odbiorem tych list w miastach wspomnianych zajmą się w ł a d z e g m i n n e. Wszystkie listy mają być w dniach 20 do 22 b. m. bezwarunkowo wypełnione.

Właściwy spis rozpocznie się w dniu 3 czerwca i ma być ile możności ukończony w przeciągu trzech tygodni. Stosownie do zajęcia, jakiemu się ktoś oddaje, będzie musiał wypełnić — albo sam, albo przez komisarza spisowego — t. zw. arkusz przemysłowy (przemysł, rzemiosło, handel, górnictwo i t. p.), arkusz rolniczy (gospodarstwo rolne), albo „kartę chałupniczą", względnie domowniczą (dla osób, trudniących się przemysłem domowym, t. zw. chałupników i t. p.). W miastach większych komisarze spisowi liczyć będą przemysły, chodząc od domu do domu, w mniejszych gminach zapomocą przesłuchiwania stron przed komisyami, złożonemi z przedstawicieli gmin i organów spisowych.

Ustawa rozprasza z góry wszelkie obawy, jakieby skłaniać mogły jednostki interesowane do odmawiania tych odpowiedzi lub usuwania się od spisu.

„Na podstawie szczegółów, zeznanych do spisu przedsiębiorstw przemysłowych i rolniczych — czytamy w § 4 ustawy — nikt nie może być ścigany o wykroczenie przeciwko przepisom przemysłowym lub podatkowym. Szczegółów tych nie wolno wogóle używać do celów fiskalnych. Komisarzom spisowym nie wolno zadawać nikomu pytań, tyczących się stosunków majątkowych i przychodowych."

Ustawa ta w następnym paragrafie każdemu, kto uchyla się od spisu, albo odmawia udzielenia wyjaśnień żądanych, albo świadomie udziela ich niezgodnie z prawdą, grozi grzywną do 50 K, względnie aresztem aż do dni 5.

Kronika paryska.

Paryż, 18 maja.

(Sprawa pani Humbert. — Minister Humbert. — Poeta i malarz Humbert. — Podróż prezydenta republiki do Rosyi. — Szkoła polska na Batignolles. — Artyści polscy w Paryżu).

[==] W sprawie pani Humbert nastąpiła chwilowa przerwa co do urzędowych kroków, za to dzienniki coraz to nowe podają szczegóły o przeszłości tej niezwykłej bądź co bądź kobiety. Jak się zdaje, dawny minister sprawiedliwości, zmarły już Humbert, teść Teresy Humbert, umaczał ręce w oszukańczych manipulacyach swojej synowej. Pewnego dnia minister Humbert jako turysta znalazł się w mieście Coursan, gdzie zamieszkał u swojego dobrego znajomego, dra Fourès. Trzeciego dnia po przybyciu do Coursan pan minister otrzymał list z Paryża, po którego odczytaniu pełen radości wpadł do pokoju gospodarza domu i zawołał:

— Moje dzieci otrzymały olbrzymi spadek!

Tutaj opowiedział pan minister historyę o starym Crawfordzie, który swoje miliony zapisał Teresie Humbert, opowiadanie ześ zakończył prośbą o pożyczenie na koszta kroków prawnych 60.000 franków. Dr Fourès z całą gotowością pożyczył ministrowi 60.000 franków, ale ich nigdy nie ujrzał.

Panna Teresa Daurignac, późniejsza pani Humbert, już jako siedmnastoletnia dziewczyna rozpoczęła zawód wyzyskiwaczki. Rodzice jej, poczciwi wieśniacy, mieli gospodarstwo we wsi Aussune, koło Tuluzy. Teresa wówczas puściła w kurs wiadomość, że idzie zamąż za bogatego właściciela warsztatów okrętowych w Bordeaux. Bajka, dobrze podana, przyjęła się pośród łatwowiernych ludzi i Teresa na kredyt otrzymała u kupców bardzo piękną wyprawę. Zapłata miała nastąpić po ślubie, gdy jednakże termin ślubu przeciągał się „ad calendas graecas", a kupcy po zaciągnięciu języka odkryli oszustwo, rodzice Teresy opuścili wioskę Aussune.

W kilka lat później Teresa poznała młodego Humberta, który ją poślubił. Fryderyk Humbert, oddany malarstwu i poezyi, ulegał zupełnie żonie, wcale nie domyślając się, że historya o spadku po Crawfordzie jest zmyśloną od początku do końca. W tych dniach ma się właśnie pojawić tomik jego poezyj pod pseudonimem Haussay.

Obok sprawy pani Humert zajmuje się obecnie Paryż podróżą prezydenta republiki, Loubeta, do Rosyi. Co za ruch panował w pałacu Elizejskim przed podróżą! Tysiące skrzyń, skrzynek, pakietów i koszy znoszono do pałacu. Zabrano całą olbrzymią zastawę stołową, ażeby prezydent republiki mógł w Kronsztadzie wystąpić z przepychem podczas uczty na pokładzie okrętu Montcalm. Mnóstwo skrzyń z bogatemi upominkami zabrał z sobą prezydent, ażeby nie pozostać w tyle za carem, który podczas pobytu swojego we Francyi był nadzwyczajnie szczodrym. Kredyt uchwalony przez parlament na koszta podróży nie obejmuje wydatków na upominki, które prezydent pokryć musiał z dotacyi, którą pobiera w kwocie 600.000 franków na rok.

List do cara z zawiadomieniem o przyjęciu przez prezydenta zaproszenia do podróży, napisał p. Loubet własnoręcznie. Listy prezydentów do koronowanych głów mają swoje dzieje. Dawni prezydenci republiki, Thiers, Mac-Mahon i Grevy pisali je na zwykłym papierze; dopiero Sadi Carnot zaprowadził na tem polu reformę niezupełnie republikańską. Gdy po raz pierwszy miał pisać do cara Aleksandra III, zamówił osobny mleczny papier welinowy o złoconych brzegach i polecił pierwszemu w Paryżu kaligrafowi, p. Garapinowi, przepisanie listu. P. Garapin został następnie jako kaligraf przydzielony do ministerstwa spraw zewnętrznych i odtąd listy prezydentów pisane były „lege artis". Teraz prezydent Loubet zrobił o tyle wyłom w tradycyi, że znowu sam wziął się do pisania, ale nie na zwykłym, lecz „carnotowskim" papierze.

A teraz nieco o sprawach naszych. Znana wam wszystkim szkoła polska na Batignolles poniosła temi dniami dotkliwą i do powetowania trudną stratę, w osobie swego dyrektora, ś. p. Różyckiego, którego nagła śmierć wydarła obowiązkom pełnionym w sposób, zasługujący na powszechne uznanie. Ze względu nietylko na wyjątkowe zdolności zmarłego, ale i na wymagania, przywiązane do opuszczonego przezeń posterunku, zapełnienie tego miejsca spotyka się z tak wielkiemi przeszkodami, że możliwą się stała ewentualność zamknięcia szkoły. Kandydat winien być poddanym francuskim i posiadać odpowiednie naukowe kwalifikacye. Poddanych francuskich polskiego pochodzenia z kwalifikacyami żądanemi znalazłoby się wielu; ale ci a l b o n i e p o s i a d a j ą d o s t a t e c z n i e j ę z y k a p o l s k i e g o, albo opuścić nie mogą innych zajmowanych przez się posad. I tak naprzykład sekretarz zarządu Towarzystwa opieki nad weteranami pod imieniem św. Kazimierza, p. Wolski, którego kandydaturę podniesiono, jest sekretarzem wydziału sądowego w Radzie państwa, a polskim językiem włada słabo. Takiemi to drogami poszła nasza emigracya nadsekwańska! Nasuwa się wobec tego konieczność rozpatrzenia sprawy polskiej szkoły batiniolskiej i załatwienia jej stanowczego. Taki stan rzeczy, jaki obecnie w niej panuje, należy w interesie narodu polskiego czemprędzej usunąć.

Na wystawie obrazów w „Société Nationale des beaux arts" znajdują się cztery portrety penzla panny Olgi Boznańskiej, dalej obrazy M. Karbowskiego; Myrton-Michalskiego; Kupki i pani Muttermilch; rzeźbę reprezentuje p. Swirska. W „Towarzystwie artystów francuskich" znajdują się obrazy Swieykowskiego, Przepiorskiego, Cichockiej; rysunki Nawrockiego; akwarele Dybowskiej; rzeźby Trojanowskiego i Szymanowskiego.

Kronika.

Kraków, 22 maja.

W ubiegły piątek zaraz z rana pospieszyłem do kasy teatru miejskiego, aby zawczasu kupić bilet na sobotnie przedstawienie „Alberta, wójta krakowskiego" w przekonaniu, że gdy się spóźnię przynajmniej o godzinę, biletu mógłbym już nie dostać. Grali przecież sztukę historyczną, polską, przez polskiego autora napisaną i uwieńczoną pierwszą nagrodą na konkursie dramatycznym, słusznie więc mogłem przypuszczać, że teatr będzie przepełniony, a bilet ten tylko otrzyma, kto się pierwej po niego zgłosi. Lecz jakież przykre spotkało mnie rozczarowanie, gdy w sobotę o godz. $7^1/_2$ wieczorem, t. j. z chwilą podniesienia zasłony, widownia teatru była jeszcze prawie pusta. Pustką świeciło kilka rzędów foteli, pustką raziły loże, pustym był balkon, jedynie parter i galerya wypełniona przez studentów i garść przejezdnych Ślązaków, którzy ratowali honor krakowskiej publiczności obecnością na polskiej premierze. Jakże przykro raziło to głuche echo, odbijające się o ściany widowni, pięknego wiersza, gorących tyrad bohaterów utworu polskiej sztuki dramatycznej.

Równocześnie wewnątrz płóciennej budy cyrku Henry'ego fale, cała powódź polskiej, inteligentnej i zamożniejszej publiczności biła brawo Augustowi, złota młodzież lornetowała z zajęciem nie pierwszej już młodości woltyżerki, a wszyscy z zapartym oddechem, w skupieniu, niemal w ekstazie śledzili „rozstrzygającą" czy też „rewanżową" walkę akademika-siłacza p. Cyganiewicza z zawodowym, cyrkowym atletą Blandettim i jakiemiś: „Ponsem II" i „Indyaninem" Rongletem. Wprawdzie p. Cyganiewicz istotnie jest fenomenalnym siłaczem, ale pomijając już bardzo wątpliwe korzyści umysłowe, jakie z takich zapasów publiczność wynieść może, niepodobna nie wspomnieć, że w większości takich emocyj publiczność wziętą jest na lep, poprostu na fałsz, i dyrekcye cyrków igraszkę sobie robią z publiczności, a pieniądze nasze wywożą potem za granicę. Bo wszelkie takie zapasy z góry są ułożone między dyrekcyą a przeciwnikami-siłaczami co do wyników, a owi europejskiej rzekomo sławy atleci, z różnych warstw i zawodów się rekrutują. Tak było i w Krakowie. Ów „Pons II" jest trochę lepiej zbudowanym od innych strażakiem wiedeńskim i nazywa się Tomaszewski, a rzekomy „Indyanin", ex-akrobata rumuński, pisał do Cyganiewicza, aby przez walkę z sobą pozwolił mu zarobić parę guldenów, bo żyć nie ma z czego (a pracować nie umie). Więc dobrego serca nasz rodak, atleta p. Cyganiewicz, chcąc mu pomódz, mogąc takich pięciu siłaczy naraz powalić, urządza mocowanie pierwsze, potem „rewanżowe", potem „rozstrzygające", a publiczność płaci, rozbija się o miejsca, i sprawiając swem upodobaniem w widoku gołych nóg i rąk muskularnych, że teatr „narodowej sztuce" poświęcony stoi pustką, i daje tem smutne świadectwo swemu ubóstwu umysłowemu.

Dzisiejsze wybory. Dzisiaj odbyły się ostatnie wybory do Rady miasta. Wybierała kurya inteligencyi 24 radców. Zewnętrzny wygląd wyborów nie przedstawiał nic nadzwyczajnego. Taksamo, jak podczas wyborów z kuryi małego handlu i rękodzielników, przedsięwzięto nadzwyczajne środki ostrożności w postaci silnie wzmożonych posterunków policyjnych z komisarzami i agentami na czele. Ruch wyborców, na 3408 uprawnionych do głosowania był słaby. Do godziny 11 przed południem głosowało zaledwie 600 wyborców, lecz od 11 do 1 po południu udział wyborców z powodu napływu urzędników wzmógł się do 1700.

Do wieczora zatem, do zamknięcia głosowania spodziewaną jest liczba głosujących około 2500. O szansach kandydatów nic pewnego powiedzieć nie można ze względu na istnienie kilku list. Ukończenie skrutynium spodziewane jest koło godziny 10 wieczór.

10-letni jubileusz Koła pań Tow. „Szkoły ludowej". Program obchodu dziesięciolecia istnienia krakowskiego Koła pań Tow. „Szkoły ludowej" jest następujący:

W piątek 23 b. m. o godz. 8 rano O. Wacław odprawi uroczystą mszę św. w kościele OO. Kapucynów, w czasie której wygłosi kazanie O. Anioł. O godz. 4 po południu walne zebranie z porządkiem dziennym: sprawozdanie sekretarki, sprawozdanie skarbniczki, wybór zarządu, wnioski.

W piątek 30 b. m. odbędzie się Wieczór w teatrze ludowym, z przedstawieniem amatorskiem kółka „Gwiazdy" pod kierunkiem p. Biesiadeckiego, deklamacyą, odczytem, chórem rzemieślniczym pod kierunkiem p. Sierosławskiego i żywym obrazem, urządzony staraniem Koła pań Tow. „Szkoły ludowej" na czytelnię ludową imienia Sewera Maciejowskiego.

Na szkołę imienia Adama Asnyka przesłali do zarządu krakowskiego Koła pań Towarzystwa szkoły ludowej zebrane na „listy" datki: Koło rzeszowskie Towarzystwa szkoły ludowej koron 2·03, prof. dr Henryk Jordan 10, ks. Londzin z Cieszyna 13, Galicyjskie Towarzystwo magazynowe dla produktów naftowych we Lwowie 40, dr Grzybowski zebrane do puszki w Klimie 15·70, prof. Mars 5, Lud. Bogdiechowa z Pragi 1 koronę.

Z Czytelni dla kobiet. Wczoraj odbył się w Czytelni dla kobiet wieczór muzykalno-deklamacyjny, który zgromadził licznych słuchaczy. Uczniowie prof. Skarzyńskiego odegrali dwa kwartety wiolonczelowe kompozycyi Skarzyńskiego, z których „Humoreska" bardzo się podobała. Wykonanie było staranne. Po raz pierwszy wystąpiła jako solistka na skrzypcach p. Wolska uczennica kap. Hocka i zyskała odrazu uznanie. P. Zofia Goetze grała ładnie solo na fortepianie, szczególniej pięknie walc Moszkowskiego. Barytonista p. Alszer odśpiewał kilka utworów ze zrozumieniem i uczuciem, materyał głosu świeży i dźwięczny. Solo na wiolonczeli grał p. W. Sebesta, młody i utalentowany amator muzyki. Deklamował p. L. Benedyktowicz artysta-malarz. Wygłosił on „Dwa monumenta" Lenartowicza i „Rezygnacyę" Asnyka za co huczne otrzymał oklaski. Po raz pierwszy u nas deklamowała p. Sroczyńska, a za wygłoszenie „Indyanki" zyskała zasłużone uznanie. Akompaniowali pp. Gabryś i Nieżyński.

Bursa akademicka. Dla oddania hołdu pamięci wieszczów polskich i przyjścia z pomocą biedniejszym kolegom z bursy akademickiej urządzili uczniowie VII klasy gimnazyum św. Anny dnia 8 b. m. wieczorek. Szlachetny i sympatyczny cel zapełnił publicznością po brzegi salę „Sokoła". Z dochodu, po pokryciu wydatków, wręczyli uczniowie 300 koron na pomoc dla biedniejszych z bursistów. Obok uznania należy się tak inicyatorom projektu, jakoteż i wykonawcom szczere podziękowanie.

Na tensam cel nadesłali w dalszym ciągu pp.: A. Klisiecki koron 10, T. L. 4, M. Wintgen 40, ks. dr Knapiński 40, O. L. z Bolechowic 10, Witkowska 6, Seifmann 6, Poźniakowa (zebrane) 8 K. Ogólna kwota dotąd zebrana: 522 koron 40 hal. Do dnia 15 maja wydano: 134 koron 68 halerzy. Pozostaje: 387 koron 72 halerze. Stale ma pomoc 16 uczniów, nadto niektórzy przygodnie.

Szczegółowy rachunek interesowani mogą przejrzeć w senioracie.

Wycieczka do Czernej, zapowiedziana przez tutejszy „Sokół", odbędzie się w niedzielę 25 b. m. Wyjazd z Krakowa rano o godz. 9 m. 20, ewentualnie po południu o godz. 2. Program: orkiestra, gry i zabawy, wyścigi piesze i w workach dla dziatwy (8 nagród), powolna jazda kolarzy o 2 nagrody, tańce. Powrót z muzyką przy sztucznem oświetleniu. Wstęp do jaru 60 hal., dla uczniów i dziatwy 30 hal. Inne szczegóły afiszami.

Z Towarzystwa miłośników cytry. Program wieczoru krakowskiego Towarzystwa miłośników cytry w dniu 23 maja b. r. w sali Resursy urzędniczej (obok hotelu Europejskiego) obejmuje: 1. Senowski, „Marsz krakowskiego Towarzystwa miłośników cytry", Wieder, „Wieczorna serenada" wykona ansambl 18 cytr. 2. Chór dwunastki „Sokoła" krakowskiego. 3. Umlauf, Koncert C-dur, odegra p. Walerya Herman. 4. Kurka, „Sen Amora" odegrają pp. Przibil, Rosenstock, Senowski i Stach. 5. Deklamacyę wygłosi pani Senowska. 6. Verdi, Sekstet i chór z opery „Ernani", odegrają pp. Juffe i Stach. 7. Chór dwunastki „Sokoła" krakowskiego. 8. Bruner, „Serdeczne tony", Senowski, „Na reunion" wykona ansambl 18 cytrzystów. — Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

Ze sfer notaryalnych. Kolegium notaryalne krakowskie odbyło w sobotę 17 bm. doroczne zebranie. Dokonano wyborów prezesa i członków Izby notaryalnej na następne trzechlecie. Prezesem wybrany ponownie p. Franciszek Niemczewski; członkami: Wiktor Brzeski i Edmund Klemensiewicz z Krakowa, Wacław Adamski z Podgórza, Roman Madeyski z Myślenic, Marceli Gorączko z Oświęcimia i Antoni Hanusz z Bochni; zastępcami: Lucyan Lipiński z Nowego Sącza, dr Jan Myciński z Białej i dr Tadeusz Starzewski z Wadowic.

Obradowano pomiędzy innemi nad kwestyą trwałego, a obowiązującym ustawom przeciwnego uszczuplania agend notaryalnych przez obecną praktykę sądową, oraz nad kwestyą systemizowania nowej posady notaryusza w Zakliczynie, co do której ministerstwo sprawiedliwości oświadczyło się odmownie, a którą Izba uważa za konieczną. Na wniosek notaryusza Dolaisa z Jordanowa uchwaliło kolegium upoważnić Izbę do podjęcia odpowiednich kroków, aby w drodze ustawodawczej uzyskać ulgi w opłatach i należytościach skarbowych przy pożyczkach do wysokości 1000 koron przez zniesienie należytości intabulacyjnej i zniżenie stempla na podaniu o intabulacyę do 1 korony.

Samobójstwo kupca krakowskiego. Przed paru miesiącami donieśliśmy o zniknięciu kupca krakowskiego, Henryka Lorie, który w sprawie interesów wyjechał z Krakowa w kierunku Wiednia i od tej chwili, mimo energicznego poszukiwania rodziny i władz, wszelki słuch o nim zaginął. Rodzina przypuszczała samobójstwo, popełnione w rozstroju umysłowym. I istotnie przypuszczenia te okazały się prawdziwe, gdyż dzisiaj doniesiono rodzinie z Wiednia, że zwłoki samobójcy wydobyto przedwczoraj z Dunaju, obok Komarna na Węgrzech. Powodem samobójstwa miał być także zły stan majątkowy denata.

Samobójstwo. Dzisiaj o godz. $11^1/_2$ przed południem wezwano pogotowie Towarzystwa ratunkowego na Nową Wieś, gdzie zaraz za wałem kolei obwodowej znaleziono jakiegoś młodego człowieka z przestrzeloną piersią. Gdy medycy, pełniący służbę w pogotowiu Tow. ratunkowem, znaleźli tylko już zastygłego trupa, ciało przewieziono do zakładu medycyny sądowej. Samobójcą, którego nazwiska na razie nie stwierdzono, ma być któryś ze statystów teatru ludowego.

Z kroniki wypadków. Wczorajszy dzień dał wiele zajęcia krakowskiemu Towarzystwu ratunkowemu, które kilka razy spieszyło z pomocą w wypadkach nieszczęśliwych. Szczególniej liczne były wypadki targnięcia się na własne życie. I tak: Wczoraj po południu rzuciła się z mostu na Dajworze do Wisły niejaka Emilia Rudzieńska. Niedoszłą samobójczynię przyprowadziło do przytomności wezwane pogotowie ratunkowe i przewiozło do domu.

Na ulicy św. Sebastyana usiłował sobie odebrać życie nieznany dotąd wyrobnik przez poderznięcie gardła nożem. Pogotowie opatrzyło ranę i przewiozło go do szpitala św. Łazarza.

W aresztach policyjnych targnął się na swe życie niejaki 47-letni Józef Rapaciński przez powieszenie u kraty okna więziennego. Na czas jeszcze zdołano mu przeszkodzić i przywrócić do życia.

Równocześnie dostał tam nagle obłąkania więzień, Bolesław Wróbel. Zawezwane pogotowie ratunkowe przewiozło nieszczęśliwego do Angielskiego ogrodu.

Ordery „Lwa i Słońca". Szach perski nadał podczas przejazdu swego przez Galicyę odznaczenia następującym urzędnikom kolejowym: Gwiazdy „Lwa i Słońca II kl. dyr. kolei Ludwik Wierzbicki we Lwowie, oraz dyrektor kolei Józef Horoszkiewicz w Krakowie; gwiazdy tego samego III klasy otrzymali pp. Henryk Gassner, Bartmański, Jerzy Gutmann i Adolf Müller we Lwowie, oraz pp. Ludwik Hubl, Spirydyon Makarewicz i Włodzimierz Zborowski w Krakowie; gwiazdy tego samego orderu IV klasy otrzymali: pp. Jan Bartl, Antoni Danielec, Antoni Odzierzyński, Ignacy Krupski, Emil Hingler, w dyrekcyi we Lwowie, oraz Alfred Saller i Ignacy Bier w dyrekcyi w Krakowie. Nakoniec otrzymali gwiazdy IV klasy naczelnicy stacyi: Zygmunt Arnold w Podwołoczyskach i Ferdynand Herzog w Jarosławiu.

Nowe banknoty. W dniu 26 bm. puści w obieg bank austro-węgierski nowe banknoty papierowe po 50 koron, z datą 2 stycznia 1902. Dla tych, którzy się spodziewają mieć dużo takich obrazków, podajemy ich opis. A więc banknoty 50 koronowe mają format 150 milimetrów szerokości, a 100 milimetrów wysokości, wykonane są na papierze bez wodnych znaków i zawierają w podwójnym druku na jednej stronie tekst niemiecki, na drugiej węgierski.

Właściwy obraz banknotu o szerokości 138 milimetrów, a wysokości 87 milimetrów, wykonany w kolorze niebieskim, stanowi w środku umieszczona tarcza, której część górna w odmiennej po obu stronach konstrukcyi, przedstawia na niemieckiej stronie austryackiego orła, na węgierskiej herb krajów korony węgierskiej, a po obu rogach ciemne cyfry „50" w małych, okrągłych rozetach.

Tarcza, zawierająca tekst, rozszerza się w dolnej części ku prawej i lewej stronie, tworząc podstawę w kształcie cokołu, na którym tak na niemieckiej, jakoteż na węgierskiej stronie mieszczą się w białym kolorze na ciemnem tle przepisy karne, opiewające: „Die Nachmachung der Banknoten wird gesetzlich bestraft", względnie: „A bankjegyek utánzása a törvény szerint büntettetik".

Na niemieckiej stronie pod przepisami karnemi wymienioną jest wartość banknotu, to jest 50 koron, pismem t. z. szkieletowem, w ośmiu językach krajowych.

Na węgierskiej stronie, zamiast oznaczenia wartości banknotu w różnych językach, znajduje się delikatny ornament w liniach wężykowatych wśród dwóch takichże tarcz owalnych, mieszczących w sobie cyfrę „50".

Po prawej i lewej stronie tarczy z tekstem, widać siedzące postacie kobiece. Postać z lewej trzyma w prawej ręce sierp, lewą ujmując tarczę z tekstem, podczas gdy postać z prawej strony z głową wspartą na prawej dłoni, temże ramieniem opiera się o tarczę, a w lewej ręce trzyma w kierunku poziomym ku ciału zamkniętą księgę.

Obraz banknotu zamyka ku prawemu i lewemu brzegowi, łącząc się z rysunkiem figur, tło gobelinowe, powstałe z owalnych i półkolistych linij wężykowatych, zdobne w ornamentacyjne sztabki i arabeski.

Część najwyższa tego tła, podzielona w całości na kwadraty, mieści w ciemnych wężykowato-okrągłych polach narożnych, dwie białe cyfry „50"; w środku w podobnie kolistej płaszczyźnie, na niemieckiej stronie dwie ciemne o białych konturach cyfry „50", na węgierskiej stronie natomiast dwie białe cyfry „50".

Kongres studentów. Komitet organizacyjny kongresu międzynarodowego Związku studentów „Corda Fratres" w Budapeszcie rozesłał zaproszenia na kongres, odbyć się mający w stolicy Węgier.

W odezwie zapraszającej komitet pisze, że będąc w posiadaniu środków potrzebnych na godne przyjęcie kolegów z zagranicy, zaprasza ich z najgłębszą radością na III międzynarodowy kongres studentów, w imieniu sekcyi węgierskiej i w imieniu wszystkich studentów węgierskich.

Kongres odbędzie się prawdopodobnie z końcem września, lub początkiem października b. r., program szczegółowy nie jest jeszcze ustalony, lecz studenci węgierscy zamierzają zorganizować wspaniałe uroczystości na cześć miłych gości.

Wszelkie korespondencye, dotyczące prezydyum, sekcyi węgierskiej, konsulatu w Budapeszcie lub komitetu organizacyjnego, należy nadsyłać do Budapesztu IV, Maria Valeria, utcza 5.

Informacyj co do kongresu udziela też Stefan Kondraczek, słuchacz politechniki, we wtorki, środy i czwartki o godz. 2—3 po południu we Lwowie, ul. Kraszewskiego 25, III p.

Gorlice, 20 maja. Miasto nasze nie należy wcale do bardzo ruchliwych, a wkrótce stanie się podobnem do licznych, zapadłych miasteczek, ruch bowiem kopalniany — co z ubolewaniem stwierdzam — coraz bardziej się zmniejsza. Pójdzie za tem reakcya ekonomiczna, która i na okolicy odbije się dotkliwie, jeżeli szczęśliwy przypadek nie pospieszy nam z pomocą pod postacią niespodziewanie odkrytego źródła nafty.

Tymczasem przynajmniej na innych polach pracujemy w miarę środków. Uniwersytet ludowy rozwija się u nas pomyślnie, zyskując nowych członków i ściągając na swe wykłady coraz to liczniejszych słuchaczy. Obchód konstytucyi 3 maja odbył się u nas, dzięki „Sokołowi", bardzo uroczyście. Zrana odbyło się nabożeństwo w kościele, wieczorem zaś zgromadziła się liczna publiczność, złożona z wszystkich sfer ludności, aby wysłuchać odczytu o konstytucyi, wygłoszonego ze swadą przez dra Bartoszewicza. Po odczycie rozdawano bezpłatnie książeczkę „O konstytucyi 3 maja", napisaną przez panią Wysłouchową.

To jaśniejsze fakta z naszego prowincyonalnego życia. Posłuchajcie i o takim, który jest doskonałą ilustracyą stosunków w naszych „Pipidówkach".

Burmistrz nasz — znany w całym kraju z szerokiej i znakomitej działalności na każdem polu społecznej pracy, p. W. Biechoński — wybrany został dyrektorem Banku związkowego we Lwowie. Wobec tego, że Bank ów nie rozpoczął jeszcze swoich czynności i znajduje się dotąd w stadyum organizowania się — przeniesienie się p. Biechońskiego na stały pobyt do Lwowa zwlecze się jeszcze parę miesięcy. P. Biechoński ofiarowaną sobie posadę w Banku, którego był inicyatorem i twórcą, przyjął tylko pod naciskiem okoliczności, dla braku odpowiedniego kandydata, nie chcąc dać upaść dziełu, nad którem pracował lat kilkanaście. Z drugiej strony przywiązany do naszego miasta 30-letnią przeszło pracą we wszystkich prawie instytucyach, dobro ogólne na celu mających, nie chciał przedwcześnie zrywać wszelkich z miastem stosunków, ewentualnie chciałby wrócić na pole łatwiejszej, utorowanej już przez siebie pracy na stanowisku burmistrza, gdyby się udało ciężkie kierownictwo rodzącego się dopiero Banku, oddać w odpowiednie ręce. I w tej myśli przedstawił Radzie miejskiej na posiedzeniu w dniu 14 b. m. prośbę o udzielenie mu 2-miesięcznego urlopu. Kto znał lub widział Gorlice przed laty 15, nim p. Biechoński objął w nich gospodarkę, kto stan ówczesny z obecnym porówna, kto wie, na ile trudności od góry i od dołu — od władz i pospólstwa — ba, od Rady samej — natrafia burmistrz, zaprowadzający cywilizowany porządek w naszych miasteczkach, ten chyba nie przypuści, że prośba takiego burmistrza, osiwiałego i steranego w pracy dla miasta w Radzie miejskiej spotka się... z odmową. Tak jest. P. Biechoński, który, wedle zdania powszechnego, był dla Gorlic przez lat 15 burmistrzem wzorowym, nie dostał urlopu, którego nie odmawia się zazwyczaj słudze miejskiemu. — Dlaczego?... i to jest smutna strona sprawy, godna publicznego upamiętnienia i potępienia. Nie przez brak uznania dla t a k i e j i tyloletniej pracy i wielkich w istocie zasług, ale... z powodu, że kandydatom do spadku po „m a j ą c y m" ustąpić burmistrzu, brakuje już poprostu cierpliwości w czekaniu, a co gorsza, sił do walki agitacyjnej, prowadzonej między sobą na wzór wyborów sejmowych. Poruszono więc wszelkie sprężyny, zwykle w takich razach działające, i obrabiano za kulisami dotyczące czynniki, z rezultatem tak skutecznym, że już dziś burmistrzowstwo miasta Gorlic wolne jest do obsadzenia, bo p. Biechoński, naturalnie, doznawszy tak czułego dowodu wdzięczności za swą pracę i zasługi dla dobra miasta, natychmiast zrezygnował. Razem z nim zrezygnowało 4 radnych z inteligencyi tutejszej, oburzonych tak jaskrawem postąpieniem Rady — a jeszcze więcej pobudkami, które wpływ na taką decyzyę Rady wywarły.

Praga słowiańska. Czeska stolica liczyła w r. 1857 Czechów tylko 117.288 a Niemców 52.468. W roku 1900 w Pradze mieszkało już 359.919 Czechów, gdy liczba Niemców zmalała do 29.408.

Obawa wylewu rzek. Nieustanne deszcze, padające już od kilku tygodni dzień w dzień w Galicyi, doprowadziły już do klęski. Rzeki są wszędzie przepełnione, w wielu miejscach już powystępowały z brzegów, ale największe spustoszenie dokonał już Dniestr i jego dopływy.

Z Halicza donoszą: Stan wody na Dniestrze pod Haliczem dochodzi 3 metrów nad stan normalny. Okoliczne pola zalane, straszna klęska powodzi prawie pewna. Całe masy materyałów przygotowanych do robót regulacyjnych na brzegach Dniestru, Łomnicy i Bystrzycy powódź zabrała.

Wisła pod Krakowem także znacznie wezbrała, nie wystąpiła jeszcze jednak nigdzie nad brzegi.

Nowa szkoła rolnicza w Galicyi. W Suchodole, pod Krosnem, odbyło się poświęcenie budynku krajowej niższej szkoły rolniczej, w obecności zastępcy marszałka krajowego, radcy dworu dra Tadeusza Pilata. Poświęcenia tego dokonał ks. biskup Pelczar, który wizytując dyecezyę bawił właśnie w Suchodole.

W Stanisławowie zawiązuje się gimnastyczne towarzystwo ruskie „Sokół“, jako oddział ruskiego „Sokoła“ lwowskiego.

Z Martyniki. Jak donosi depesza prowizorycznego gubernatora Martyniki, po wylewie zalała lawa miejscowość Le Corbet. Minister marynarki otrzymał telegram od komendanta okrętu „Suchet“ z Fort de France, iż skutkiem wybuchu wulkanu spadł deszcz kamieni na całem wybrzeżu. Trupów żadnych po tym deszczu nie znaleziono. Szkody wyrządzone nie są znaczne. 400 osób wywieziono z Le Corbet. Wiele osób opuszcza Fort de France, mimo, iż miastu nie grozi niebezpieczeństwo.

Sprawa Teresy Humbert. Do Paryża nadeszła wiadomość, że podobnie jak do zamku Melun, włamali się także nieznani sprawcy do zamku Celeyran, leżącego koło Narbonne, a będącego własnością pani Humbert. Złodzieje szukali w szafach i skrzyniach, opieczętowanych przez władze, za papierami, nie znaleźli jednakże nic ważnego.

W Paryżu krąży pogłoska, że rodzinę Humbertów i Daurignaców uwięziono. Nie wiadomo, czy to jest prawdą, przypuszczają atoli, że niektórych członków rodziny policya wkrótce ujmie.

Dział ekonomiczny.

Z Towarzystwa ogrodniczego. Walne posiedzenie Towarzystwa ogrodniczego w Krakowie odbędzie się jutro, dnia 23 b. m., w sali wykładowej gmachu chemii uniwersytetu Jagiellońskiego o godzinie 6 wieczorem. Po odczytaniu sprawozdania roztrząsaną będzie sprawa targu na owoce i warzywa, która powinna zainteresować szerokie koła producentów i odbiorców. Od godziny 3 do 5 obradować będą: sekcya hodowli nasion warzywnych (ul. Straszewskiego 22) i sekcya pszczelnicza (Tow. rolnicze, ul. Basztowa 6).

Narady rolników. Wczoraj rozpoczęły się w Krakowie narady rolników zachodniej części kraju. — O godz. 10 zrana odbyło się posiedzenie komitetu Towarzystwa rolniczego krakowskiego, po południu o godzinie 4 odbędzie się ogólne zebranie członków Towarzystwa rolniczego krakowskiego i delegowanych Towarzystw rolniczych okręgowych. Na porządku dziennym, oprócz spraw zawodowych rolniczych, był wybór prezydenta Towarzystwa oraz 6 członków komitetu.

Wystawa żywego inwentarza. Staraniem Towarzystwa rolniczego okręgowego tarnowskiego odbędzie się w Tarnowie na Targowicy w dniu 2-go lipca b. r. wystawa okręgowa bydła, koni, trzody chlewnej, owiec i drobiu. Wystawa trwać będzie jeden dzień, t. j. przez środę dnia 2 lipca, a jej otwarcie nastąpi o godz. 9 rano. Komisya premiująca będzie czynną od godziny 8 rano. Rozdanie nagród nastąpi między godziną 12 a 1 w południe. Na wystawę przyjmowane będą tylko okazy dobrze odżywiane, a liche sztuki nie będą uwzględniane i na wystawę dopuszczone nie będą. Sztuki bydła idące na wystawę muszą być zaopatrzone w paszporty. Bydło, konie, trzoda, owce i drób muszą być na placu Targowicy o godz. 7 rano.

Wszelkich bliższych wyjaśnień dotyczących wystawy udziela p. dr Eugeniusz Wojnarski, sekretarz Rady powiatowej w Tarnowie.

Wiedeń, 22 maja. (Targ zbożowy.) Pszenica na wiosnę od 8·85 do 8·86. Pszenica na maj-czerwiec od 8·01 do 8·02. Pszenica na jesień od —·— do —·—. Zyto na wiosnę od 7·31 do 7·32. Zyto na maj-czerwiec od 7·34 do 7·35. Zyto na jesień od 6·97 do 6·98. Kukurydza na maj-czerwiec od 5·32 do 5·33. Kukurydza na czerwiec-lipiec od —·— do —·—. Kukurydza na lipiec-sierpień od 5·42 do 5·43. Kukurydza na sierpień-wrzesień od —·— do —·—. Kukurydza na wrzesień-październik od —·— do —·—. Owies na wiosnę od 7·38 do 7·39. Owies na maj-czerwiec od 6·13 do 6·14. Owies na jesień od —·— do —·—. Rzepak na sierpień-wrzesień od 12·30 do 12·40. Olej rzepakowy na kwiecień-maj od —·— do —·—. Olej rzepakowy na wrzesień-grudzień od —·— do —·—. Pszenica słabo, kukurydza silnie, reszta dobrze; pogoda piękna.

Budapeszt, 22 maja. (Targ zbożowy.) Pszenica na maj od 8·67 do 8·68. Pszenica na październik od 7·78 do 7·88. Zyto na maj od —·— do —·—. Zyto na październik od 6·67 do 6·68. Owies na maj od —·— do —·—. Owies na październik od 5·76 do 5·78. Kukurydza na maj od 5·10 do 5·11. Kukurydza na lipiec od 5·17 do 5·18. Kukurydza na sierpień od 5·23 do 5·24. Rzepak na sierpień od 11·85 do 11·95. Oferty mierne, chęć kupna rezerwowana, usposobienie spokojne; pogoda piękna.

Kronika lwowska.

Lwów, 21 maja.

Wystawa politechniczna ściąga coraz liczniejsze grona zwiedzających. We wtorek przybyło z Tarnopola grono uczni w liczbie 150 pod przewodnictwem profesorów, a z wielu miast zamierzone są gremialne wycieczki. Stoły zapełniają się coraz liczniej, wystawcy w dziale wynalazków objaśniają sami z niezmużoną wytrwałością swe modele... W niektórych salach panuje prawie ciągły ścisk ciekawych. Niepogoda nie przeszkadza wiele, gdyż mimoto przez dzień cały frekwencya jest liczna.

Ze zgromadzeń robotniczych. Robotnicy magazynów wojskowych we Lwowie uchwalili na publicznem zgromadzeniu na Placu Strzeleckim dnia 18 b. m. i na 2 poufnych zebraniach, dnia 11 i 19 b. m. szereg rezolucyj, w których domagają się podwyższenia płacy z powodu drożyzny, zabezpieczenia na wypadek choroby, kalectwa i starości, oraz wdów i sierot. Dalej żądają oni przyjęcia wydalenych robotników, którzy długo w magazynach pracowali, napowrót do pracy, usunięcia więźniów wojskowych od robót, usunięcia oficyałów-Niemców ze Lwowa i Galicyi, a na ich miejsce wprowadzenia oficyałów, władających językami krajowemi.

Dezerterzy rosyjscy we Lwowie. Od kilku tygodni coraz więcej przybywa tu zbiegów z wojska rosyjskiego. Są to żołnierze ze straży pogranicznej, z piechoty i kawaleryi i sami rodowici Moskale. Mówią trochę po polsku, gdyż stacyonowani byli w guberniach Królestwa. Jako powód dezercyi, podają złe obchodzenie się, niewypłacanie żołdu, obawę przed ostremi karami, np. za spóźnienie się jednodniowe z urlopu, karę trzech lat dodatkowej służby wojskowej. Dezerterzy zapytywani, czy na stałe chcą pozostać w Galicyi, odpowiadają jednomyślnie, że nie, ale, że gdy dziś, jutro, stosunki się tam zmienią, wszyscy zaraz do Rosyi wrócą. Trzeba przyznać, że takiego ducha w armii, chyba nie ma co pozazdrościć.

Moskalofile się ruszają. Moskalofile zwołują na dzień 29 b. m. do Lwowa swe walne zgromadzenie „Russkiej Rady“. Na porządku dziennym prócz punktów zwyczajnych będą wygłoszone referaty: „o politycznym i partyjnym stanie w kraju“ i „o publicznem wychowaniu halicko-russkiej młodzieży“.

Ukaranie kłusownika. Stefan Bułat, gospodarz z Woli Żółtanieckiej, z górą 60 lat liczący, zastawił swego czasu sidła na sarny w lesie OO. Dominikanów. Schwyciwszy jedną począł ją dusić. Jęki męczonej zwierzyny sprowadziły gajowego Wakima Fedynę, który sprawę oddał do sądu. Wynikiem wczorajszej rozprawy było zasądzenie Bułata na 6 tygodni ciężkiego więzienia z postem co tydzień.

(Telefonem).

Lwów, 22 maja. Dziś wręczyli trzej słuchacze politechniki rektorowi podanie o zezwolenie na wiec, który ma się odbyć 28 b. m., z następującym porządkiem dziennym: 1) ustawa akademicka dla słuchaczów politechniki; 2) sąd honorowy słuchaczów; 3) reprezentacya młodzieży politechnicznej na kongresie międzynarodowym studentów w Budapeszcie.

Rektor Dzieślewski oświadczył, że wobec tego, co go spotkało, nie chce sam dać pozwolenia, i odwoła się do kolegium profesorów.

Lwów, 22 maja. Donoszą tutaj z Horodenki, że tamtejsza Rada powiatowa została rozwiązana przez namiestnictwo. Powodem było rozmyślne absentowanie się 12 członków Rady z grupy gmin wiejskich.

Lwów, 22 maja. W uzupełnieniu wczorajszych doniesień o strasznej tragedyi w Wiszence donieść należy, że Stanek popełnił ten straszny mord prawdopodobnie pod wpływem manii samobójczej. — Świadczą o tem dwa wypadki samobójstw, jakie w rodzinie Stanków się zdarzyć miały. Jak zapewniają bowiem, ojciec zmarłego skończył samobójstwem i to w tym samym pokoju.

Również jedna ze siòstr Stanka skończyć miała samobójczo. Mieszkała wówczas w Gródku, a starał się o nią jeden z tamtejszych urzędników politycznych, a dziś już starosta w innem mieście, p. M. Panna była mu przychylna, miała się wprost cieszyć nadzieją tego małżeństwa, gdy w tem, niespodzianie i jakby się zdawało bez przyczyny, zażyła truciznę...

W jednym z listów Stanek prosił, ażeby ułożono wszystkich szeregiem na katafalku: jego pomiędzy obu synkami, a matkę między młodszym z nich a córeczką. Wolę tę naturalnie spełniono, jak zapewne spełnionem zostanie inne życzenie samobójcy, aby spoczął w jednym grobie z najstarszym swym synkiem.

Lwów, 22 maja. Edward hr. Stadnicki, członek Izby panów, podkomorzy, zmarł w Frainie na Morawach, przeżywszy lat 92.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Wiedeń, 22-go maja. „Deutsches Volksblatt“ zaprzecza pogłoskom, jakoby prezes Koła polskiego Jaworski starał się o utworzenie nowej większości parlamentarnej, z wykluczeniem Czechów i niemieckiego stronnictwa ludowego.

Praga, 22 maja. Zmarł tu Władysław Jahn, b. poseł do Sejmu i do Rady państwa, radca szkolny i dyrektor czeskiego gimnazyum żeńskiego „Minerwa“.

Karlsbad, 22 maja. Szach perski przybyć tu ma 25 czerwca na kilkutygodniową kuracyę.

Monachium, 22 maja. Znany historyk muzyki, Wojciech Swoboda, umarł.

Berlin, 22 maja. W tutejszych sferach rosyjskich opowiadają, że Pobiedonoscew nagle przerwał kuracyę w Wiesbaden i prosto udał się do Petersburga.

Paryż, 22 maja. Policya ma pewne dane, że rodzina Humbertów w sobotę była w Liwerpolu (Anglia), skąd po śniadaniu wsiadła na okręt. Dokąd odpłynęła, stara się policya francuska skonstatować przy pomocy policyi angielskiej.

† Ignacy Kamiński.

Stanisławów, 22 maja. W Delatynie zmarł wczoraj w podeszłym wieku dr Ignacy Kamiński, były długoletni burmistrz tutejszy, oraz poseł na Sejm i do Rady państwa. Rada miasta uchwaliła na nadzwyczajnem posiedzeniu, aby pogrzeb ś. p. Kamińskiego odbył się na koszt gminy.

Wizytacya marszałka kraju.

Przemyśl, 22 maja. Wczoraj o godzinie 10 rano przybył tu ze Lwowa marszałek kraju hr. Andrzej Potocki. Na dworcu witał go imieniem powiatu wiceprezes Rady powiatowej dr Czajkowski, imieniem miasta burmistrz dr Doliński.

Z dworca udał się marszałek do gmachu Rady powiatowej, gdzie przedstawiła mu się reprezentacya powiatowa, w której obok członków Rady powiatowej znaleźli się ks. Władysław Sapieha i inni przedstawiciele większej własności.

Na powitalną mowę dra Czajkowskiego zaznaczył marszałek, że objażdżki po kraju zaczął z tego względu od powiatu przemyskiego, ponieważ znajduje się on obecnie w najtrudniejszem położeniu, ponieważ Przemyśl jest największem miastem prowincyonalnem i jest zarazem najsilniejszą twierdzą w kraju.

Następnie przedstawiła się marszałkowi reprezentacya miasta z burmistrzem drem Dolińskim, kapituła łacińska i ruska i t. d.

P. Czajkowski przedstawił marszałkowi naczelników gmin. Po przedstawieniach o godzinie 1 w południe pojechał marszałek złożyć wizytę generałowi Galgotzemu, biskupom Pelczarowi, Czechowiczowi, naczelnikom władz rządowych i t. d. Wreszcie zwiedził marszałek magistrat miasta i szpital powszechny. O godzinie 4 po południu odbył się obiad u wiceprezydenta Rady powiatowej dra Czajkowskiego, wydany na przyjęcie marszałka, poczem o godz. 6 wieczorem wyjechał marszałek z Przemyśla drogą na Bachórz.

Nadużycia kolejowe.

Lwów, 22 maja. „Dziennik Polski“ otrzymał telegram z Czerniowiec, że wielką sensacyę wywołało tam zasuspendowanie dwóch wyższych urzędników kolei państwowej, a mianowicie inspektora Brühla, oraz naczelnika magazynów frachtowych, Eliasa. Przyczyną suspensyi mają być łapówki, które rzekomo pobierali ci panowie przy taryfowaniu i ważeniu świń, wysyłanych przez tutejszego handlarza nierogacizny, Borysławskiego. Oszustwo wyszło na jaw przypadkiem.

Borysławski, jadąc pociągiem kolejowym do Lwowa, wygadał się przed nieznajomym sobie podróżnym, że handel nierogacizną przedstawia wiele kosztów pobocznych przy ładowaniu towarów. Nieznajomy przedstawił się jako handlarz nierogacizny i wypytywał się dokładnie o wszystko. Pokazało się przytem, że owym nieznajomym był urzędnik ministerstwa, który, przybywszy do Wiednia, zdał o całej sprawie raport w ministerstwie.

Skutkiem tego zjechała komisya do Czerniowiec i natychmiast zasuspendowała wymienionych urzędników. Mówią o dalszych suspenzyach, jakoteż o pociągnięciu do odpowiedzialności kilku kontrolorów kolejowych w Stanisławowie.

Ugoda.

Wiedeń, 22 maja. W niektórych dziennikach pojawiły się doniesienia, jakoby po wczorajszych rokowaniach ugodowych w Budapeszcie sprawa ugody ułożyła się bardzo niekorzystnie i że nie da się uniknąć przesilenia. Wobec tego oświadcza „Neues Wiener Tagblatt“, że wieści te są bezpodstawne. Według informacyj tego dziennika, miały wczorajsze rokowania jedynie charakter reasumujący, a nie dotyczyły nowych kwestyj spornych, wskutek czego też nie mogły dać powodu do zatargów. Korespondent „N. W. Tagbl.“ zapewnia, że po obu stronach panuje bardzo pojednawcze usposobienie.

Budapeszt, 22 maja. W sprawie ugody konferowali wczoraj wieczorem i dziś rano minister Boehm-Bawerk z węgierskim ministrem skarbu Lukacsem, a minister handlu Call z węgierskim ministrem handlu Langem, poczem odbyła się konferencya obu prezesów ministrów. Dziś po południu odbędzie się jeszcze pełna konferencya między Koerberem a Szellem, poczem wieczorem Koerber wraca do Wiednia.

Chory minister.

Wiedeń, 22 maja. Operacya, której poddał się minister Spens Boden, trwała pół godziny. Lekarze musieli zrobić 2 cięcia. Krążą pogłoski w sferach parlamentarnych, że minister sprawiedliwości poda się do dymisyi.

Wiedeń, 22 maja. O stanie zdrowia ministra sprawiedliwości Spens-Bodena podaje wydany wczoraj biuletyn:

Minister miał wczoraj zrana dość silną gorączkę, noc przeszła spokojnie. Stan zdrowia jest normalny.

Loubet w Petersburgu.

Petersburg, 22-go maja. Wczoraj odbyła się na cześć prezydenta Loubeta rewia wojskowa. O godzinie 11 przed południem przyjechał car wraz z prezydentem, carową i carową-matką powozami na pole ćwiczeń. Najpierw powóz, w którym siedział prezydent Loubet wraz z obiema carowemi, przejechał przed frontem wojska. Car jechał konno obok powozu. Prezydent Loubet i obie carowe udały się następnie do namiotu, car odbył tymczasem przegląd wojska. Wojskiem dowodził w. ks. Mikołaj Mikołajewicz.

Petersburg, 22 maja. Wczoraj po paradzie wojskowej w Carskiem Siole odbyło się śniadanie. Car Mikołaj wygłosił toast na cześć i powodzenie armii francuskiej. Prezydent Loubet odpowiedział również toastem na cześć armii rosyjskiej.

Petersburg, 22 maja. Prezydent Loubet konferował kilkakrotnie w Carskiem Siole poufnie z carem. — Także hr. Lambsdorff odbył kilka konferencyj z Loubetem i z francuskim ministrem spraw zagranicznych p. Delcassé.

Delcassé otrzymał od cara w darze drogocenną szkatułkę złotą, wyłożoną drogiemi kamieniami. Loubet zaś przywiózł dla córek pary carskiej kosztowne zabawki paryskie.

Serum na reumatyzm.

Berlin, 22 maja. Lekarz sztabowy dr Meuser (?) wynalazł serum przeciwko reumatyzmowi. Serum to wywołuje najprzód nabrzmienie i opuchnienie stawów, dotkniętych reumatyzmem, poczem w przeciągu 7 do 8 dni usuwa wszelkie cierpienia. — W kołach lekarskich wywołał wynalazek ten wielkie zainteresowanie.

Nowe wybuchy wulkanów.

Mowy York 22 maja. Z Santa Lucia donoszą, że w mieście Fort de France na Martynice padał wczoraj deszcz popiołu i rozpalonych kamieni, wielkości kurzych jaj. W mieście powstała ogromna panika. Mieszkańcy chronili się na okręty, które wkrótce były przepełnione.

Z Port of Spain donoszą, że wulkan Souffriere na wyspie Saint Vincent jest jeszcze w pełnym ruchu, wyrzuca popiół i lawę. W St. Augustin dało się wczoraj uczuć silne trzęsienie ziemi.

Nowy Jork, 22 maja. Geologowie amerykańscy twierdzą, że całej centralnej Ameryce grożą katastrofy wulkaniczne. Wulkany w republikach Nicaragua, Guatemala i Costarica zaczynają wyrzucać dym i popiół.

Nowy Jork, 22 maja. W Fort de France panuje niebywały upał. Z wnętrza Mont Pelée odzywa się głuchy łoskot, zapowiadający nowy silny wybuch.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 22 maja. Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej, przy budżecie ministerstwa sprawiedliwości, przemawiali posłowie: Pantouczek, Bohusiewicz, Ploj, Vogler, Ivcevicz i Jerzy Wasylko. Zabierał także głos minister kolei żelaznych, p. Wittek, odpowiadając p. Voglerowi. Posiedzenie skończyło się o godz. 10 w nocy; trwało więc 12 godzin.

Wiedeń, 22 maja. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej między interpelacyami odczytano także interpelacyę pos. Nementowskiego i tow. z zapytaniem do rządu, czy skłonnym jest wszystko uczynić, celem upaństwowienia kolei północnej do 1 stycznia 1904.

Z porządku dziennego przemówił pos. Kleewein; po nim zabrał głos poseł Adam Doboszyński.

Poseł Doboszyński o sądownictwie.

Poseł Doboszyński uderza na powolny tok czynności w Trybunale najwyższym. Załatwienie rewizyi trwa dłużej, często dwa razy tak długo, jak całe postępowanie w obydwu niższych instancyach. Cel nowej ustawy procesowej, ażeby spór jaknajprędzej rozstrzygnąć jest przez przewlekające postępowanie sądu najwyższego udaremniony.

Winy tego nie ponoszą sędziowie, gdyż są obarczeni. Napływ czynności wzrósł od roku 1889 o szóstą część, ale skład Trybunału nie zmienił się od tego roku. Najgorsze stosunki panują w senacie galicyjskim. Restancye w sprawach galicyjskich dochodzą zawsze do niesłychanych cyfr i wynoszą stale dwie trzecie części wszystkich restancyj w Trybunale najwyższym. Jest poprostu wykluczonem, ażeby wpływ galicyjski został kiedykojwiek załatwiony przez siły teraźniejsze, jeżeli załatwienie ma być należyte. Aby temu zaradzić, powołano do sądu najwyższego na referentów pomocniczych siedmiu radców sądu krajowego wyższego, trzech z Krakowa, a czterech ze Lwowa.

Mowca z wielkim naciskiem wytyka niewłaściwość tej praktyki, — nadwerężającej zasady nieprzenoszalności i nieusuwalności sędziego. Tacy „ad nutum amovibiles“ sędziowie nie mają nieodzownej dla sędziego niezawisłości, mogą każdego czasu być odesłanymi do kraju, z nacechowaniem, że się nie okazali zdolnymi. Ażeby zostać radcami dworu, więc chcąc uniknąć takiej skazy, wolą naginać się do poglądów prezydenta i tych, co o ich awansie decydują.

Powoływanie referentów pomocniczych jest niewłaściwe dlatego, że Trybunał najwyższy stoi przed stałem zwiększeniem swej agendy. Słychać, że z tego powodu prezydyum sądu najwyższego wniosło do ministerstwa sprawiedliwości przedłożenie, w którem domaga się ustanowienia ośmiu radców dworu w Galicyi. Mowca pragnąłby usłyszeć, czy tak jest, i jak się minister względem tego wniosku zachowa? Mowca wspomina o tem, że minister ma zamiar zwinąć cztery posady sądu krajowego wyższego w Krakowie, z których dwie przeznaczone są na utworzenie sześciu posad szóstej rangi w pierwszej instancyi, dwie zaś dla utworzenia dwóch posad przy Trybunale najwyższym. Sądzi, że ta amputacya osłabi sąd apelacyjny, a dla Trybunału najwyższego nie będzie nawet środkiem połowicznym, żąda tedy odwołania się do ministra skarbu, ażeby dostarczył środków na utworzenie ośmiu posad radców dworu przy Trybunale najwyższym.

Minister skarbu niesłusznie, zdaniem mowcy, utrzymuje, że budżet ministerstwa sprawiedliwości od roku 1897 niepomiernie wzrósł, oblicza bowiem, że koszta zwiększenia siły przy wprowadzeniu nowej reformy wynoszą rocznie tylko 8,800.000 koron. Przechodząc budżety innych ministerstw, wykazuje mowca, że budżet sprawiedliwości wzrósł stosunkowo mniej, a nadto wzrosły stosunkowo znacznie dochody ministerstwa sprawiedliwości (z taks, stępli i t. p.).

Mowca podnosi, że w tej podwyżce wydatków na budżet sprawiedliwości, sąd najwyższy z winy ówczesnego prezydenta, żadnego udziału nie miał i wykazuje drobnostkowość oszczędności przez to, że powoływano referentów pomocniczych, zamiast mianować ich członkami Trybunału, bo gdy ci powoływani otrzymywali dodatek roczny 2800 koron, to roczna oszczędność na każdym wynosiła wszystkiego 1810 koron. — Dla zaoszczędzenia tak małej sumy ustanawiano przy Trybunale najwyższym sędziego, nie mającego tych gwarancyj, jakie ma każdy sędzia pojedyńczy przy sądach powiatowych, t. j. że nie może być przeniesiony i od urzędu usunięty.

W duchu tego przemówienia formułuje mowca żądania Koła polskiego co do Trybunału najwyższego, oświadczając się zarazem za utworzeniem dwóch nowych posad generalnych adwokatów, oraz żądając cofnięcia rozporządzenia, iżby prokuratorye państwa wnosiły zażalenia nieważności zawsze w języku niemieckim, bez względu na to, w jakim języku rozprawa się odbyła. Przedkłada także wniosek o poprawienie sytuacyi duchownych, lekarzy i nauczycieli w domach karnych.

Mowca popiera następnie rezolucyę komisyi budżetowej, wzywając rząd do kreowania nowych sądów w Galicyi, stosownie do wywodów mowcy w obszernej jego interpelacyi dnia 16 grudnia r. z. wniesionej.

Odpowiedź, daną przez ministra 14 b. m. na tę interpelacyę, poddaje mowca ostrej krytyce, wyrażając niezadowolenie Koła z postępowania ministerstwa sprawiedliwości w tych sprawach.

W końcu omawia potrzebę pomnożenia sił sędziowskich w okręgu wyższo-sądowym krakowskim.

W tej nadziei, że wyrażone życzenia Koła znajdą uwzględnienie już w przyszłorocznym budżecie, będzie Koło polskie głosowało za przyjęciem teraźniejszego budżetu ministerstwa sprawiedliwości.

Przeciw tajnemu wrogowi Czechów.

Poseł Choc atakuje silnie ministra sprawiedliwości, nazywa tajne kwalifikacye hańbą stanu sędziowskiego. Doprowadza to tylko do niesprawiedliwości przy awansie. Urguje o rychłe załatwienie kwestyi auskultantów, i o przedłożenie projektu nowej ustawy karnej, w którejby były zniesione kary śmierci. Kończy oświadczeniem, że głosować będzie przeciw budżetowi ministerstwa sprawiedliwości, ponieważ naród czeski nie ma zupełnie zaufania do ministra sprawiedliwości i uważa go za swego największego wroga.

Przemawiali jeszcze posłowie Schücker, Dworzak, Pergelt. Obecnie mówi poseł Offner.

Godzina 4, posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń, 22 maja. Dzisiejsza mowa posła dra Doboszyńskiego w Izbie poselskiej sprawiła bardzo dobre wrażenie. Posłowie rozmaitych stronnictw winszowali mowcy sukcesu.

Wiedeń, 22 maja. Poseł Doboszyński w mowie swojej odpowiedział na wywody posła Korola, iż we wschodniej Galicyi każdy urzędnik sądowy rozumie po rusku, jest nieprawdą, by ludność we własnym języku nie mogła się porozumiewać.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Dnia 12 maja b. r. dotknął nas Pan Bóg ciężkim ciosem, zabierając nam ukochaną pociechę naszą, jedenastoletnią córkę, Stasię.

W tem nieszczęściu doznaliśmy tyle dowodów ludzkiej przyjaźni i szczerego współczucia, że obowiązkiem wdzięczności jest nam złożyć dzięki tym wszystkim, którzy nam tyle serca okazali.

Nie mogąc tego dopełnić w inny sposób — na tej drodze dziękujemy wszystkim, którzy tak licznie ostatnią oddali usługę tej dziecinie naszej, a to: Wiel. Ks. Prałatowi Zaussowi z Radziszowa, który zmarłą ekspertował, Wiel. Ks. Gwardyanowi Sobolewskiemu i OO. Franciszkanom, Wiel. Ks. Rektorowi Bocowi T. J., Wiel. Ks. Mielochowi T. J. i innym OO. Jezuitom, Wiel. Ks. Kanonikowi Langowi, Wiel. Ks. Drowi Kulinowskiemu, Wiel. Ks. Katechecie Preasentkiewiczowi — naucaycielkom i koleżankom zmarłej — wszystkim krewnym, przyjaciołom i znajomym, którzy ś. p. Stasię na miejsce wiecznego spoczynku odprowadzili.

Dziękujemy także serdecznie tym wszystkim, którzy nam osobiście lub listownie dowody swego współczucia złożyli.

Niech Pan Bóg wynagrodzi i od podobnych przejść zachowa! (1.271)

W Krakowie, dnia 21 maja 1902 r.

Stanisławowie Hićkiewiczowie z córką.

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 22 maja. Zamknięcie giełdy o g. 3 m. 30.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 685·25. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 711 —. Akcye Anglobanku 274 —. Akcye Unionbanku 545 —. Akcye Länderbanku 427·—. Akcye Bankvereinu 45·—. Akcye Bodencredit 951 —. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 693·25. Akcye kolei południowej 44·50. Akcye N. Tramwaye lit. A. 284·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 455·—. Akcye kolei Północnej 5720. Akcye kolei Czerniowieckiej —·—. Akcye Alpiny 407·50. Akcye Rima Muranyi 515·—. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 1569 —. Akcye fabryki broni 327.— Akcye tureckie tytoniowe 29·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·70. Renta majowa 101·70. Austryacka renta koronowa 99·70. Węgierska renta koronowa 97·85. 5½ l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 95·45. 4% Listy Banku krajowego 97·—. 4½% Listy Banku krajowego 101·50. 4% Listy Banku hipotecznego 95·75. 4½% Listy Banku hipotecznego 100·20. 5% Listy Banku hipotecznego 110·—. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 99·—. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 97·50. 4% Pożyczka miasta Lwowa 94·70. Losy tureckie 107·25. Marki 117·32. Ruble 253·25.

Usposobienie: Tendencya z powodu doniesień z Budapesztu o rokowaniach ugodowych i dobrych doniesień z zagranicy silna. Koniec z powodu ciszy w interesach słabszy.

Cukier (mdły) 17·25, spirytus (bez zmiany) 37·80. Nafta bez zmiany.

Berlin, 22 maja. Zamknięcie giełdy o g. 4 m. 15.

Austryackie kredyty ultimo 215·50. Austryackie koleje państwowe ult. 149·—. Disconto comandyt. ult. 188·90. Towarzystwo handlowe ult. 152·40. Warszawa-Wiedeń ult. —·—. Tureckie losy ult. —·—. Renta włoska ult. 102·20. Austryackie banknoty Kasa 85·20. Wiedeń krótki K. 85·15. Banknoty rosyjskie K. 216·—. Krótkie Nowy Jork K. 419·75. 4½% listy zastawne Królestwa Polskiego K. 100·—. Listy likwidacyjne Królestwa Polskiego K. —·—. Banknoty Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej K. 419·25. Konsolidacya K.

L. W. kr. 32494/902. 1242 3 3

KONKURS.

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozpisuje niniejszem konkurs na posadę **lustratora** w Biurze Patronatu dla Spółek oszczędności i pożyczek przy Wydziale krajowym we Lwowie.

Lustrator w Biurze Patronatu jest funkcyonaryuszem krajowym i pobiera roczną płacę w kwocie 2400 kor., tudzież wynagrodzenie kosztów podróży podług norm przepisanych dla funkcyonaryuszów krajowych. Jego zadaniem jest przeprowadzać lustracye Spółek oszczędności i pożyczek, współdziałać w zawiązywaniu i popieraniu działalności Spółek i załatwiać w Biurze Patronatu przydzielone sobie czynności korespondencyjne i buchalteryjne.

Chcący się ubiegać o tę posadę, która nadaną będzie prowizorycznie, winni wnieść swoje podania do Wydziału krajowego we Lwowie najpóźniej **do d. 15 czerwca 1902 r.** i przedłożyć:
1) świadectwa z odbytych studyów ogólnych i gruntownych studyów fachowych w zakresie buchalteryjnym;
2) dowody dłuższej praktyki i biegłości w zawodzie buchalteryjnym;
3) metrykę urodzenia;
4) dokładny życiorys.

Wymaganą jest nadto znajomość w słowie i piśmie obydwóch języków krajowych.

We Lwowie, dnia 9 maja 1902 r.
Piotrowski.

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PANSTWOWE.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważnego od dnia 1go maja 1902 r. (według czasu środkowo-europejskiego).

ODJAZD Z KRAKOWA i z Podgórza:

4.33 r. poc. osobowy Nr. 31 z Krakowa 4.44 r. poc. osob. Nr. 1032 z Podgórza Płaszowa 4.50 „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcima,** ma połączenie: w Spytkowicach do Wadowic, Alwerni i Sierszy Wodnej; w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.
6.40 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa 6.47 „ „ „ „ 3 z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, ztąd do Jasła, N. Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu (przyjazd 9·15 wiecz.); w Rzeszowie do Jasła, a ztąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy Ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; we Lwowie do Ickan, Stryja (ztąd od 1 maja do 14 czerwca do Skolego i od 25 czerwca do 30 września do Dukli), od 1 maja do 30 wrześ, do Janowa; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach Wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.
8.10 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa 8.23 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk** ma połączenia w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego, Munkacsa i Budapesztu, do Rawy Ruskiej, od 1 maja do 15 wrześ. w dnie powszednie, a od 16 września do 30 kwietnia codzień do Janowa; w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.
8·30 rano poc. mięsz. 465 z Krakowa 8·48 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa	**do Wieliczki.**
8.40 rano pociąg osob. Nr. 6211 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
9.05 rano poc. osob. Nr 41 z Krakowa 9.17 „ „ osob. „ 1012 z Podgórza Płaszowa 9.24 „ „ „ „ „ z „ przyst.	**na linię transwersalną** przez Podgórze Płaszów, Skawinę, Suchę; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca, a ztąd do Bielska i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego, w N. Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic, w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja, Stanisławowa i Husiatyna.
10.30 rano poc. osob. 43 z Krakowa 10.42 „ „ „ 1014 z Podgórza-Płaszowa 10·47 „ „ „ „ z „ przystanku	**do Zakopanego,** kursuje od 25 czerwca do włącznie 15 września.
11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa 11.12 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Stróż, ztąd do Jasła, do N. Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła a ztąd do N. Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Burdujeni; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa.
1.15 po poł. poc. osob. 33 z Krakowa 1.27 „ „ „ osob. 1034 z Podgórza Pł. 1.34 „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Oświęcima,** ma połączenia w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.
1.36 po poł. poc. miesz. 461 z Krakowa 1.40 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
1.50 po poł. pociąg osob. Nr. 6213 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa,** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, ztąd do Jasła, a od 1 lipca do 15 września do Nowego Sącza i Orłowa; w Rzeszowie do Jasła, a ztąd do N. Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Krasnego i Brodów, do Podwołoczysk, Odessy i Kijowa, do Burdujeni, od 1 maja do 15 września w niedziele i święta do Janowa.
6.15 wieczór poc. osob. Nr. 19. z Krakowa 6.25 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Stróż** ma połączenie w Stróżach do Nowego Sącza.
7.55 wiecz. poc. osob. 45 z Krakowa 8.07 „ „ osob. 1016 z Podgórza Pł. 8.17 „ „ „ „ „ przyst.	**na linię transwersalną** przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; ma połączenie w Skawinie do Oświęcima, a ztamtąd do Wiednia; w Kalwaryi do Wadowic; w N. Sączu od 1 maja do 30 września do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja.
8.00 wieczór poc. osob. Nr. 6215 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
8.38 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa	**do Ickan,** ma połączenie w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi, a ztąd okrętem we czwartki i niedziele do Konstantynopola.
9.00 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa 9.10 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie we Lwowie do Burdujeni, Bukaresztu i Konstancyi, Stryja, Ławocznego, Munkacsa i Budapesztu; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.
9.30 wieczór poc. miesz. 463 z Krakowa 9.50 „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
10.55 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa 11.05 „ „ „ „ „ z Podgórza P.	**do Tarnopola,** ma połączenia w Tarnowie do Stróż, ztąd do Jasła, do N. Sącza, a od 1 maja do 30 września i do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku; w Rzeszowie do Jasła, a ztąd N. Zagórza, Chyrowa i Stryja; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, we Lwowie do Czerniowiec, Stryja i Ławocznego, Janowa, Rawy ruskiej i Bełzca; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec.
11.40 wnocy poc. osob. Nr. 47 z Krakowa 11.55 „ „ „ „ 1022 z Podgórza-Płasz. 12.02 „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Nowego Sącza** przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; ma połączenia: w Suchy do Żywca, a stąd do Belska i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego.

PRZYJAZD DO KRAKOWA i do Podgórza:

4.24 rano pociąg osob. Nr 12 do Podgórza Pł. 4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Stryja i Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja, od 1 maja do 14 czerwca od Skolego, od 15 czerwca do 30 września od Tuchli, od Bełzca, Rawy Ruskiej; w Przemyślu od Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, N. Zagórza przez Jasło; w Tarnowie od Jasła, Stróż, od 1 maja do 30 września od Budapesztu, Koszyc, Orłowa.
5.44 rano poc. osob. 1017 do Podgórza przyst. 5.51 „ „ „ „ „ „ Płasz. 6.05 „ „ „ 48 do Krakowa	**z linii transwersalnej** przez Suchę, Skawinę, Podgórze - Płaszów, ma połączenie: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach od 1 maja do 30 września od Budapesztu, Koszyc i Orłowa.
6.40 rano poc. posp. Nr 2 do Podgórza-Płasz. 6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Ickan,** ma połączenie w Ickanach w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi), codzień od Konstancyi, Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego, Stryja; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.
7.17 rano poc. miesz. Nr. 466 do Podgórza Pł. 7.30 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
7.45 rano pociąg osob. Nr. 6212 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
7.45 rano poc. osob. 1033 do Podgórza prz. 7.53 „ „ „ „ „ „ Płasz. 8.10 „ „ „ 32 „ Krakowa	**z Oświęcima,** ma połączenie w Oświęcimie od Wiednia; w Spytkowicach od Suchy, Wadowic.
8.32 rano poc. osob. Nr 18 do Podgórza Płasz. 8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu, Burdujeni, Budapesztu, Munkacsa i Ławocznego, Stryja, Janowa; w Tarnowie od Nowego Sącza.
11.24 rano poc. miesz. Nr. 462 do Podgórza P. 11.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
1.10 po poł. poc. osob. Nr. 6214 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
1.16 po poł. poc. os. Nr. 14 do Podgórza Pł. 1.30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Borków wielkich,** ma połączenie w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Przemyślu od Budapesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, Rawy Ruskiej; w Rzeszowie od Jasła, Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza przez Jasło; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzegu; w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza, Jasła i Stróż.
2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie od Odessy, Kijowa, od Brodów i Krasnego, od Burdujeni, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzegu.
2.19 po p. poc. osob. 1013 do Podgórza przyst. 2.24 „ „ „ „ „ „ Płasz. 2.36 „ „ „ 44 „ Krakowa	**z Zakopanego** kursuje od 25 czerwca do 15 września.
4.17 po poł. poc. osob. 1011 do Podgórza przyst. 4.25 „ „ „ „ „ „ „ Płasz. 4.40 „ „ „ „ 42 „ Krakowa	**z linii transwersalnej** przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; ma połączenie w Nowym Zagórzu od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Jaśle od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja Chyrowa, Nowego Zagórza, w Stróżach od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchy od Zwardonia, od Dziedzic, Bielska; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
6.09 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. 6.25 „ „ „ „ „ - Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Stanisławowa, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od No-Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzega; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, od Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże, od 1 lipca do 15 września od Budapesztu i Koszyc.
6.35 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza-Pł. 6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
7.10 wiecz. poc. osob. Nr. 6216 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
8.54 wieczór poc. osob. 1035 do Podgórza przyst. 9.00 „ „ „ „ „ „ Płasz. 9.12 „ „ „ 34 „ Krakowa	**z Oświęcima,** ma połączenie w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy-Wodnej, Alwerni.
9.31 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. 9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala i Rawy Ruskiej, Bełzca; w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzega; w Tarnowie od Budapesztu (odjazd 7.15 rano), Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, od Chyrowa, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże.
10.47 wiecz. poc. osob. 1021 z Podgórza-przyst. 10.53 „ „ „ „ z „ Płaszowa 11.05 w nocy „ „ „ z Krakowa	**z Nowego Sącza** przez Suchę, Skawinę, Podgórze - Płaszów; ma połączenie: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.